

Walka z Państwem i Inne Eseje

Nestor Machno

Spis treści

1. Wielki październik na Ukrainie	3
2. W 10. rocznicę rewolucyjnego powstania na Ukrainie - machnowszczyzny . . .	5
3. Problem obrony rewolucji	13
4. Kilka słów na temat kwestii narodowej na Ukrainie	15
5. Do Żydów wszystkich ze wszystkich krajów	17
6. Machnowszczyzna a antysemityzm	19
7. Pamięci powstania w Kronsztadzie	23
8. Idea równości a Bolszewicy	24
9. "Proletariacka" władza	26
10. Władza "radziecka" - jej teraźniejszość i jej przyszłość	29
11. Walka z Państwem	31
12. 1 maja: symbol nowej epoki w życiu i walce pracujących	33
13. Anarchizm i nasze czasy	34
14. Nasza organizacja	35
15. O rewolucyjnej dyscyplinie	36
16. ABC rewolucyjnego anarchisty	37
17. List otwarty do hiszpańskich anarchistów	48
18. Historia Rewolucji Hiszpańskiej [1931 r.] a także o roli odegranej przez lewicowych i prawicowych socjalistów oraz anarchistów	50

1. Wielki październik na Ukrainie

Październik 1917 r. to wielki, historyczny punkt zwrotny w Rewolucji Rosyjskiej. Ten punkt zwrotny polega na tym, że lud pracujący miast i wsi uświadomił sobie prawa do swojego dziedzictwa: ziemi, mieszkań, fabryk, kopalń, transportu i w końcu edukacji, która dotąd służyła pozbawianiu naszych przodków tych bogactw.

Jednak naszym zdaniem byłoby wielkim błędem przypisywanie Październikowi wszystkich zasług Rewolucji Rosyjskiej, ponieważ rodziła się ona w ciągu poprzednich miesięcy, kiedy chłopci na wsi i robotnicy w miastach zaczęli pojmować, co jest w tym momencie najważniejsze – czy Rewolucja Lutowa może być symbolem ekonomicznego i politycznego wyzwolenia? I powiedzieli sobie: Nie, Rewolucja Lutowa zrodziła zdeformowanego potwora liberalnej burżuazji i jako taka nie może stać się naprawdę społeczną. Po czym pracujący natychmiast wykroczyli poza polityczne ramy Rewolucji Lutowej i otwarcie zerwali wszystkie więzy łączące ich z jej pseudo-rewolucyjnym charakterem i jej celami.

Na Ukrainie zerwanie z ideałami Lutego przybrało dwie różne formy. Po pierwsze, w owym czasie miejski proletariatus, ze względu na słaby wpływ anarchistów z jednej strony, oraz niezorientowanie w rzeczywistej polityce wewnętrznej partii politycznych z drugiej, uważał, że najważniejszą sprawą w walce o dalszą rewolucję jest zamiana władzy koalicji Prawicy Socjalistów-Rewolucjonistów z burżuazją na czysto socjalistyczną władzę w postaci władzy miejskich rad. Tymczasem na wsi, a szczególnie w zaporoskiej części Ukrainy, gdzie samodzielnemu nigdy nie udało się do końca zdławić ducha wolności, rewolucyjne chłopstwo uznało za swój pierwszy i najważniejszy obowiązek prowadzić działalność rewolucyjną w celu jak najszybszego pozbycia się właścicieli ziemskich i kułaków, sądząc, że przyspieszy to zwycięstwo nad koalicją socjalistyczno-burżuazyjną.

Dlatego właśnie chłopci ukraińscy rozpoczęli działalność od wytrącenia broni z rąk burżuazji (przyczynił się do tego kontrrewolucyjny marsz gen. Kornilowa na Piotrogród, w sierpniu 1917 r.), odmawiając zapłacenia drugiej części rocznej opłaty za dzierżawę ziemi, którą agenci koalicji z szczególną gorliwością wyciskali z chłopów i przekazywali właścicielom ziemskim. Według dekretu rządu tymczasowego koalicji ziemia do czasu zwołania Zgromadzenia Konstytucyjnego powinna pozostać w rękach właścicieli ziemskich i kułaków. Chłopci zaczęli więc przejmować posiadłości i dobra właścicieli ziemskich, kułaków, kleru i państwa przy pomocy swoich miejscowych, naprędce organizowanych komitetów ziemskich, i rozdzielania jej między różne wioski i wspólnoty, a potem w ich obrębie.

We wszystkich działaniach rewolucyjnego chłopstwa Ukrainy przejawiał się jego instynktowny anarchizm, nieskrywana nienawiść do wszelkiej władzy państwowej i chęć wyzwolenia się od niej.

Te dążenia chłopstwa były bardzo wyraźne. Chodziło o to, żeby pozbyć się aparatu milicyjnego, przysyłanych z centrali sądów, itp. Znalazło to swój praktyczny wyraz w wielu regionach Ukrainy. Było mnóstwo przypadków, kiedy chłopci z guberni jekatierynosławskiej, chersońskiej, połtawskiej, charkowskiej i części tawrypolskiej wypędzali milicjantów z wiosek czy przynajmniej pozbawiali ich prawa do aresztowania kogokolwiek bez zgody komitetów chłopskich i wioskowych zgromadzeń, a często milicja pełniła tylko rolę roz-

nosicieli takich czy innych postanowień, itp. Tak samo było z sądami. Chłopi sami osądza-
li wszystkie wykroczenia na wioskowych zgromadzeniach czy zebraniach, w ten sposób
pozbawiając zawodowych sędziów przysyłanych przez władze centralne uprawnień do są-
dzenia kogokolwiek. Czasami popadali oni w takie opaly, że musieli brać nogi za pas.

Takie podejście chłopów do swoich indywidualnych i społecznych praw naturalnie spra-
wiało, że mieli się oni na baczności przed przerodzeniem się „władzy rad” we władzę pań-
stwową; te obawy były może nie tak wyraźne wśród miejskiego proletariatu, który był
bardziej pod wpływem socjaldemokratów i bolszewików.

Według chłopów „władza miejscowych rad” oznaczała, że muszą być one autonomicz-
nymi jednostkami terytorialnymi organizacji rewolucyjnej i społeczno-ekonomicznego sa-
mostanowienia pracujących, których celem jest stworzenie nowego ustroju społecznego.
Rozumiejąc w ten sposób „władzę miejscowych rad”, chłopci akceptowali ją, pogłębiali i
bronili przed prawicowo-socjalistycznymi, konstytucyjno-demokratycznymi i monarchi-
stycznymi kontrrewolucjonistami.

Kiedy w wielu guberniach ukraińscy chłopci odmówili zapłaty drugiej części rocznej
dzierżawy właścicielom ziemskim i kułakom oraz zaczęli wspólnie przejmować ziemię i
inwentarz, wysyłając przy tym wioskowych delegatów do miejskiego proletariatu, żeby
porozumieć się co do przejęcia zakładów, fabryk i firm oraz by nawiązać żywe, braterskie
kontakty i wspólnie budować nowe, wolne społeczeństwo pracujących – to było to jeszcze
przed Październikiem.

Wtedy idei „Wielkiego Października” nie wprowadzali jeszcze w życie ci, którzy póź-
niej je podchwycili – bolszewicy i lewicowi eserowcy; były one ostro krytykowane przez
ich grupy, organizacje i inne komitety centralne. Dlatego dla ukraińskiego rewolucyjnego
chłopstwa Wielki Październik był czymś, co mieli już dawno za sobą.

W czasie wydarzeń październikowych proletariat Piotrogradu, Moskwy i innych wiel-
kich miast, a także żołnierze i chłopci z okolicznych wsi, pod wpływem anarchistów, bolsze-
wików i lewicowych eserowców, tylko uporządkował i dał dokładniejszy wyraz polityczny
temu, o co rewolucyjne chłopstwo z wielu rejonów Ukrainy zaczęło walczyć już w kwiet-
niu 1917 r., w warunkach daleko mniej sprzyjających, jeśli chodzi o poparcie ze strony
miejskiego proletariatu.

Odgłosy październikowych wydarzeń w miastach doszły na Ukrainę półtora miesiąca po
ich rozpoczęciu, najpierw za pośrednictwem wysłanników i apeli, a później dekretów Rady
Komisarzy Ludowych, na które ukraińscy chłopci, jako że nie brali udziału w jej wyborze,
patrzyli podejrzliwie.

Potem na Ukrainie pojawiły się przybywające z Rosji oddziały Czerwonej Gwardii, ata-
kujące miasta i węzły komunikacyjne, wypierające z nich kontrrewolucjonistów i kozackie
oddziały Ukraińskiej Rady Centralnej, tak szowinistycznej, że nie była w stanie pojąć tego,
że ludność pracująca kraju może czuć ideowe pokrewieństwo ze swoimi rosyjskimi brać-
mi, ani nie potrafiła zrozumieć jej rewolucyjnego ducha w walce o polityczną i społeczną
niezależność.

Przedstawiając te uwagi o Wielkim Październiku w jego 10. rocznicę, chcemy podkre-
ślić, że to, co robiliśmy na Ukrainie na wsi, odpowiadało późniejszym o dwa miesiące dzia-

łaniam rewolucyjnych robotników w Piotrogradzie, Moskwie i innych wielkich miastach Rosji.

Tak, jak cenimy rewolucyjną wiarę i entuzjazm żywy na ukraińskiej wsi przed Październikiem, tak samo cenimy i głęboko szanujemy idee, determinację i energię okazywaną przez rosyjskich robotników, chłopów i żołnierzy w Październiku.

Opisując przeszłość, nie możemy zapomnieć o terażniejszości, ponieważ łączy się ona w ten czy inny sposób z dziełem Października. Musimy też wyrazić nasz głęboki żal z faktu, że po dziesięciu latach idee, które znalazły swój wyraz w Październiku, są wciąż przedmiotem pogardy ze strony tych samych ludzi, którzy w ich imieniu dorwali się do władzy i rządzą teraz Rosją.

Wyrażamy nasz smutek, a także solidarność z tymi, którzy walczyli razem z nami o zwycięstwo Października, a teraz gniją w więzieniach i obozach koncentracyjnych, których jęki w czasie tortur i głodu docierają do nas i wywołują nasz najgłębszy żal, zamiast, jak być powinno w 10. rocznicę Października, radości.

W poczuciu rewolucyjnego obowiązku podnosimy raz jeszcze głos, żeby krzyknąć ponad granicami ZSRR:

Zwróćcie synom października ich wolność, zwróćcie im ich prawa do organizowania się i szerzenia swoich idei!

Odbierając wolność i prawa pracującym oraz rewolucjonistom, ZSRR dławi i uśmierca najlepszą część siebie. Jego wrogowie cieszą się z tego i czynią na całym świecie przygotowania, by przy pomocy wszelkich możliwych środków zniszczyć rewolucję, a razem z nią i ZSRR.

2. W 10. rocznicę rewolucyjnego powstania na Ukrainie - machnowszczyzny

Jak wiadomo, czarna bolszewicka zdrada idei Rewolucji Październikowej doprowadziła do tego, że partia bolszewicka i jej ogólnokrajowe „proletariacko-rewolucyjne” władze zawarły traktat pokojowy z niemieckim cesarzem Wilhelmem II i austriackim cesarzem Karolem, a potem do jeszcze bardziej pożałowania godnej wewnętrznej walki zbrojnej przeciwko najpierw anarchizmowi, a później lewicy socjalistów-rewolucjonistów i socjalizmowi w ogóle.

W czerwcu 1918 r., powołując się na posiadane dokumenty (byłem przewodniczącym Rewolucyjnego Komitetu Obrony rejonu Hulaj Pola), z inicjatywy Swierdłowa, wówczas przewodniczącego Wszechrosyjskiego Komitetu Wykonawczego Rad, spotkałem się na Kremlu z Leninem (o czym wspominam w drugim tomie swoich wspomnień) i poinformowałem go o nierównej walce toczonej przez siły rewolucyjne na Ukrainie przeciwko austriacko-niemieckim najeźdźcom i ich sojusznikom z Ukraińskiej Rady Centralnej, a także o porażkach w tej walce i wycofaniu się rewolucyjnych sił z Ukrainy. Lenin rozmówił się ze mną i oczywiście zwrócił uwagę na mój chłopsko-anarchistyczny fanatyzm dotyczący rewolucji oraz naszych anarchistycznych idei w rewolucji. Zapewnił mnie, że władza radziecka

rozpoczęła walkę w ośrodkach miejskich nie przeciwko samemu anarchizmowi, a raczej przeciwko bandytom, którzy się za anarchistów podawali:

„Anarchiści zaangażowani w zorganizowaną działalność rewolucyjną, o których przed chwilą mówiliście, ze mną osobiście i naszą partią bolszewicką zawsze znajdą wspólny język w celu zbudowania frontu rewolucyjnego... Inna sprawa jest z socjal-zdrajcami, którzy są prawdziwymi wrogami wyzwolenia proletariatu i biednego chłopstwa. Jeśli o nich chodzi, moje nastawienie będzie zawsze takie samo. Jestem ich wrogiem.”

Chytrość i hipokryzję, jakimi popisał się Lenin przy tej okazji, szczególnie jeśli chodzi o sprawę anarchizmu, rzadko można znaleźć nawet u największych mistrzów działalności politycznej. Władze bolszewickie już wtedy prowadziły walkę przeciwko anarchizmowi, chcąc zdyskredytować go w kraju, w którym bolszewizm Lenina postawił krzyżyk na wszystkich wolnych organizacjach rewolucyjnych i w którym tylko anarchizm wciąż był dla bolszewizmu groźny, ponieważ tylko anarchizm, nauczywszy się działać w zorganizowany i konsekwentny sposób wśród szerokich mas robotniczych i chłopskich, prowadząc je ku zwycięstwu politycznie i strategicznie, był szansą powrotu do tego, co zdrowe i wierne Rewolucji, tak by na tej drodze idee wolności, równości i wolnej pracy stały się rzeczywistością.

Wobec socjalistów Lenin przyjął tak samo agresywny ton...

Ofensywa władz bolszewickich przeciwko anarchizmowi i socjalizmowi oddała też wielkie usługi zagranicznym kontrrewolucjonistom, pomogła im wkroczyć na rewolucyjne terytorium Ukrainy oraz szybko i bez trudu wyprzeć z niego rewolucyjno-wojenne siły szerokich mas ludowych działające pod przewodnictwem anarchistów, lewicowych socjalistów-rewolucjonistów i samych bolszewików, ponieważ ci ostatni w tym tragicznym dla rewolucji okresie mieli ideowy wpływ na ukraińskich pracowników.

Dzięki tej czarnej zdradzie bolszewickich przywódców, kontrrewolucji udało się szybko sparaliżować wszystkie rewolucyjne kontakty pomiędzy poszczególnymi wioskami i miastami oraz rozpocząć masowe, krwawe represje przeciwko szerokim rewolucyjno-powstańczym masom pracującym ukraińskich wsi i miast, a w ten sposób ukraińska rewolucja niespodziewanie poczuła na szyi pętlę i w pierwszej fazie swojego rozwoju była mordowana...

Był to ponury i koszmarny czas. Bolszewiccy przywódcy, na mocy porozumienia zawartego z władzami niemieckimi i austro-węgierskimi, wycofali z Ukrainy wszystkie dobrze uzbrojone i zdyscyplinowane oddziały rewolucyjne złożone z rosyjskich pracowników, a pracownicy ukraińscy, słabo uzbrojeni i w pośpiechu sformowani w oddziały wojskowe, zmuszeni byli wycofać się w ślad za swoimi rosyjskimi braćmi, płacąc swoim życiem za zdradę przywódców, atakowani z jednej strony przez nacierających dobrze uzbrojonych i zdyscyplinowanych wrogów rewolucji – w postaci niemiecko-austro-węgierskich armii ekspedycyjnych – a z drugiej strony przez bolszewicką władzę, która nie chciała ich wpuścić uzbrojonych na terytorium Rosji i dlatego dochodziło do starć.

Kiedy wszystko wydawało się już stracone, rewolucyjni chłopci z hulajpolskiej grupy wolnościowych komunistów również opuścili swój rejon oraz licznymi grupami i oddziałami zaczęli wycofywać się w kierunku Rosji, gdzie, jak wszyscy sądzili, rewolucja wciąż idzie właściwym torem i gdzie mogliby odzyskać siły, by znowu stanąć twarzą w twarz z wrogiem, by zgnieść go swoją siłą fizyczną i duchową, w imię nowego, wolnego społeczeństwa...

Niestety, już w tej fazie rewolucji bolszewickie kierownictwo zaczęło systematycznie walczyć ze wszystkim, co zdrowe i rewolucyjne w masach pracujących, lekceważonych w interesie przywilejów ich partii i stojącej za nią jawnej kontrrewolucji. Na drogach do miasta Taganrog władze bolszewickie zastawiły zasadzki na niezależne grupy i oddziały rewolucyjne, próbując je rozbroić. Ta okoliczność skłoniła siły rewolucyjnego rejonu Hulaj Pola do podzielenia się na jeszcze mniejsze grupy, z których niektóre ruszyły bocznymi drogami do swojego rejonu, a inne zebrały się równie skrycie w Taganrogu, żeby ustalić, co robić dalej.

Grupa towarzyszy z Taganrogu zleciła mi i Wieretelnikowowi zorganizowanie zjazdu. Odbył się. Postanowienia były krótkie, ale pozytywne w tym sensie, że ani jedna grupa nie miała już wycofać się z Taganrogu. Wszyscy, za wyjątkiem mnie, Wieretelnikowowa i jeszcze trzech innych towarzyszy, mieli wrócić na front i postępując z wielką ostrożnością działać w swoim rejonie wśród chłopstwa. Naszej piątce zjazd zlecił wyjazd na półtora-dwa miesiące do Moskwy, Piotrogradu i Kronsztadu, zorientowanie się w sytuacji w tych ośrodkach rewolucyjnych, a na początku lipca mieliśmy wrócić na Ukrainę, gdzie miały powstać znowu wolne oddziały obrony Rewolucji, które miały nie tylko walczyć, ale też zwyciężać.

O pobycie w Rosji w okresie tych dwóch miesięcy piszę w drugim tomie moich wspomnień *Pod udarami kontrrewolucji*. Tutaj powiem tylko, że z całej naszej piątki tylko mi udało się wrócić na czas na Ukrainę, oddaną na pastwę politycznej i ekonomicznej samowoli niemiecko-austro-węgierskiego kontrrewolucyjnego junkierstwa i jego poplecznika, hetmana „Wszechukrainy”, Pawła Skoropadskiego. Znalazłem tam niewielu moich starych przyjaciół, wiernych chłopów-rewolucjonistów. Wielu z nich wpadło w łapy kontrrewolucji i albo zginęło, albo czekało w więzieniach na egzekucje. Żywiąc głębokie przekonanie o konieczności wypełnienia zadania, jakie zlecił mi zjazd w Taganrogu, robiłem wszystko, co w mojej mocy, by nawiązać kontakt z chłopstwem w celu wybrania spośród niego ludzi gotowych do poświęceń.

W czasie tych poszukiwań nowych i niezłomnych rewolucyjnych bojowników spotykałem się z wieloma oddanymi moim ideom chłopami i chłopkami. Przez nich odszukałem niektórych moich starych przyjaciół, którym udało się uciec przed aresztowaniami i śmiercią z rąk niemiecko-austriackich i hajdamackich katów, przyjaciół wciąż rewolucyjnie nastawionych, którzy nie bacząc na żadne niebezpieczeństwa przymierzali się do śmiertelnej walki z reżimem hetmańskim. Nie czekając na powrót do rejonu towarzyszy wędrujących gdzieś po Rosji i nie zważając na wszystkie te niebezpieczeństwa, które wiązały się z naszymi podróżami po wioskach, zawsze narażonych na ataki i rewizje okupantów, po których często następowały aresztowania i egzekucje naszych najbardziej aktywnych towarzyszy,

dość szybko postawiliśmy znowu na nogi organizację, która miała przygotować rewolucyjne powstanie mas chłopskich przeciwko hetmanowi i jego feudalno-obszarniczemu reżimowi oraz jego protektorom, cesarskim wojskom austriacko-węgiersko-niemieckim.

Mówiliśmy masom: „Chłopi, robotnicy i wy, inteligenci pracujący! Rewolucja musi się odrodzić i rozwinąć, bo jest najlepszą bronią w walce przeciwko kapitałowi i władzy państwa. Stwórzmy i umacniajmy wolne społeczeństwo pracujących już teraz – jest to nasz wspólny cel. Musimy zorganizować się, stworzyć własne rewolucyjno-wojskowe bataliony i oddziały partyzanckie, a potem szturmem na hetmana i cesarzy Austrii i Niemiec, którzy przysłali na naszą ziemię swoje dzikie, kontrrewolucyjne armie. Za wszelką cenę trzeba pokonać tych katów Rewolucji i Wolności ...!”

Masy pracujące słuchały naszych słów. Z oddalonych od Hulaj Pola siół i wiosek przyślały do nas swoich delegatów, chcąc skontaktować się z grupą anarchistyczną, a potem zabrać ze sobą do swoich rejonów kogoś, kto pomógłby im w przygotowywaniu mas do powstania.

I jeździliśmy, albo pojedynczo, albo grupami złożonymi z trzech-pięciu ludzi, rozmawiając w dobrze zakonspirowanych miejscach spotkań z chłopami z tych wiosek i rejonów. Po dwóch miesiącach tej ciężkiej i uporczywej pracy propagandowo-organizacyjnej wśród chłopów w całym rejonie, nasza hulajpolska grupa wolnościowych komunistów przekonała się, że idą za nią szerokie masy ludowe, wśród których było wielu uzbrojonych ludzi, gotowych na wszelkie poświęcenia w imię powstania przeciwko niemiecko-austrackiemu junkierstwu, jego politycznej i ekonomicznej samowoli.

Pamiętam, jak delegaci z tych już zorganizowanych chłopskich sił rewolucyjnych jeździli przez jakiś tydzień po całym rejonie, od wioski do wioski, żeby znaleźć mnie, zniechęconego przez burżuazję i niemiecko-austriackie dowództwo. Ja też, tak jak oni, przenosiłem się z dwoma-trzema towarzyszami od wioski do wioski, prowadząc pracę agitacyjno-organizacyjną. Pamiętam, jak delegaci znaleźli nas w jednej z wiosek i w imieniu tych, którzy ich wysłali, poprosili mnie, żeby nie odwlekać naszego powszechnego powstania przeciwko wrogom rewolucji do bardziej dogodnego momentu, żeby już je rozpocząć. Delegaci tak mi powiedzieli: „Nestorze Iwanowiczu, wracajcie do Hulaj Pola i rozpocznijcie powstanie. Jeśli Hulaj Pole powstanie, za nim pójdą wszystkie inne wioski i rejony. Z grupą swoich towarzyszy agitatorów swoją upartą robotą sprawiliście, że Hulaj Pole jest nastawione bardzo rewolucyjnie przeciwko hetmanowi, Niemcom i Austriakom. Wasze wezwanie z powstańczego Hulaj Pola [skierowane] do innych rejonów zrobi więcej dla powstania, do którego wszyscy się przygotowujemy, niż te wszystkie tygodnie, jakie spędzacie w wioskach, żeby przygotować je ustną agitacją, narażając się na wielkie ryzyko.”

Nie emocjonowałem się tym zaufaniem i szacunkiem dla mnie i dla naszej grupy, okazywanymi przez szerokie masy i ich delegatów. Nie było we mnie rewolucyjnej próżności i starałem się, żeby nie zarazili się nią ani moi przyjaciele, ani szerokie masy, wśród których działaliśmy, z którymi mówiliśmy w tym samym języku, zjednoczeni na drodze oporu, pogłębiania i obrony Rewolucji mordowanej przez katów, żeby dzięki niej odzyskać swoje prawa, środki i nadzieję oraz stworzyć nowe, wolne społeczeństwo pracujących.

Moja podróż po Rosji, po jej ośrodkach rewolucyjnych, oraz moje doświadczenia i obserwacje, wiele mnie nauczyły. Dlatego ja i moi przyjaciele z grupy, zajmując się organizacją chłopskiego powstania przeciwko wrogom Rewolucji, byliśmy bardzo ostrożni, tj. nie mogliśmy zapomnieć, kim jesteśmy i że jako świadomi ludzie mamy swoje obowiązki. Kiedy nalegano na nas, jako inicjatorów i organizatorów powstania, zawsze odpowiadałem chłopom: „A czy wszystkie wasze siły są w wystarczająco dobrym kontakcie z naszą grupą? Czy wszyscy zrozumieli, czy naprawdę zrozumieli, że powstanie musi wybuchnąć wszędzie w tym samym czasie, nawet jeśli różne miejsca leżą daleko od siebie? Jeśli wszyscy to dobrze zrozumieli, to nie zaszkodzi pomyśleć jeszcze raz nad tym, jaki będzie najlepszy sposób rozpoczęcia naszej otwartej walki zbrojnej. Przemyślenie tego jeszcze raz jest bardzo ważne, zwłaszcza, że nie mamy takich środków, jak nasi wrogowie. W pierwszych atakach na wroga musimy zdobyć wiele karabinów i dział oraz przynajmniej 20 pocisków na każdy karabin i dział. Taki sukces przy naszym pierwszym ataku na wroga będzie podwójny, dla nas i dla szerokich mas pracujących. I my i szerokie masy od razu będziemy silniejsi, tak w ideowo-politycznym, jak i w organizacyjno-wojskowym sensie. Po naszym pierwszym zwycięstwie nasze oddziały partyzanckie uderzą na wroga ze wszystkich stron. Wywołamy w ten sposób chaos w rządzie hetmańskim i w austriacko-niemieckim sztabie, w każdym razie u nas w [regionie] Priazowsko-Dnieprowskim i w Zagłębiu Donieckim. Latem sytuacja się wyjaśni i będziemy postępować tak, jak tego będzie wymagać, walcząc przy użyciu wszystkich sił.”

Tak my, chłopi-anarchiści, zwracaliśmy się do szerokich mas pracujących w tej trudnej dla rewolucji i dla naszego ruchu chwili, od której minęło już dziesięć mrocznych lat. Można się zapytać, dlaczego byliśmy tak bardzo ostrożni, jeśli chodzi o nasz wpływ na szerokie masy, skoro to przede wszystkim właśnie one opowiadały się za powstaniem przeciwko tyranom? Czemu, będąc buntownikami, nie skorzystaliśmy z okazji i nie poprowadziliśmy po prostu mas, porwanych żywiołem tego autentycznego rewolucyjnego ducha, który wabrał w ukraińskich wsiach i który, wolny od politycznych ułomności, mógł zrodzić się tylko z ruchu anarchistycznego?

Może to wydawać się dziwne, ale było to spowodowane panującymi warunkami, szczególnie takimi, o jakich bardzo rzadko wspomina się w naszych szeregach. To bardzo trudny moment dla awangardy rewolucyjnej pracującej nad przygotowaniem zbrojnego powstania chłopów. Taką awangardą była nasza chłopska hulajpolska grupa wolnościowych komunistów. Rozwój wypadków postawił przed nią problem: czy powinna wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za kierowanie ruchem szerokich mas pracujących w zbliżającej się walce zbrojnej, czy też zrzec się tej roli na rzecz którejś partii z przygotowanym programem, mogącej liczyć na bezpośrednie poparcie ze strony bolszewickiego rządu „rewolucyjnego”, ze strony Moskwy.

Problem ten postawił naszą grupę w trudnym położeniu, zwłaszcza dlatego, że była przyzwyczajona do abstrakcyjnych teorii anarchizmu, według których anarchista odrzuca zdyscyplinowaną organizację sił rewolucyjnych i dlatego w czasie rewolucji okazuje się często osamotnionym maniakiem, niezdolnym do odegrania twórczej i produktywnej roli wśród szerokich mas pracujących. Przy całej naszej rewolucyjnej chęci nie oszczędzenia

żadnych środków w walce z kontrrewolucją, której nauczyło nas rewolucyjne doświadczenie, wszyscy byliśmy anarchistami. Rozumieliśmy, że dezorganizacja panująca w naszym ruchu wyrządza anarchizmowi tak duże szkody, że trudno mu będzie równać się siłą z bolszewizmem i lewicowym narodnictwem, że anarchiści tak przywykli do dezorganizacji, jak do żadnej ze swoich pozytywnych idei, a także że póki anarchiści będą ulegać temu nawykowi, nasz ruch nie znajdzie zrozumienia ani poparcia wśród mas, które nie zaryzykują życia w walce [której nie rozumieją]. Ale powtarzam, byliśmy anarchistami i żyliśmy anarchistycznymi nadziejami. Przygotowując się sami, przygotowywaliśmy szerokie masy pracujące do otwartego powstania przeciwko tym, którzy gnębili rewolucję. Okrążeni ze wszystkich stron, nie mieliśmy czasu na zastanawianie się, czy jest anarchistyczne, żeby rozejść się wśród mas i poprowadzić je jako wojskowa awangarda. Byliśmy wtedy wolni od tej pustej, często szkodliwej dla anarchizmu gadaniny i myśleliśmy tylko o jednym – o walce i zwycięstwie!

A walka i zwycięstwo, naszym zdaniem, wymaga od rewolucyjnego anarchizmu, żeby świadomie zajął należne mu miejsce i odegrał aktywną rolę we współczesnych rewolucjach, w czasie których trzeba się zmierzyć z olbrzymimi problemami natury organizacyjnej oraz dotyczącymi formułowania pozytywnych celów ruchu, szczególnie w pierwszych dniach rewolucji, gdy masy pracujące idą po omacku, jakby niepewne, czy znajdą miejsce do pełnego wyrażenia swoich prawdziwych dążeń.

Byliśmy świadomi rozdrobnienia organizacji anarchistycznych oraz ich jakby na wpół nielegalnej działalności, szczególnie w miastach, gdzie władze partii bolszewickiej robiły wszystko, żeby zrobić z nich „ruch bolszewicko-anarchistyczny” i wykorzystać do własnych celów albo całkiem zepchnąć do podziemia i nie dopuścić do tego, żeby ruch zwał szeregi i organizacyjnie zajął należne mu miejsce w awangardzie Rewolucji, już dławionej przez bolszewicką władzę. My, chłopci-anarchiści, działaliśmy na wsi tak, by głos naszego ruchu anarchistycznego odbijał się szerokim echem i by przyciągnąć z miast najlepsze elementy, ponieważ to ukraińska wieś pierwsza powstała przeciwko hetmańskiemu reżimowi oraz broniącym go austriacko-niemieckim armiom kontrrewolucyjnym.

Z takim zamiarem, pod czarnym anarchistycznym sztandarem, nasza grupa kształciła chłopstwo. Ani na jotę nie odchodząc od zasad anarchizmu, grupa stworzyła ideowo-polityczny i wojenno-rewolucyjny program ruchu powstańczego, nazwanego od razu „powstańczymi wojskami batki Machno”.

Wpływy grupy, m.in. moje, wśród mas pracujących walczących pod anarchistycznym sztandarem były tak silne i owocne, że zawrócić ich z tej drogi nie mogły żadne wrogie anarchizmowi siły partii politycznych i socjalistycznych. Masy nie słuchały ich haseł, nie słuchały ich przemówień. Słowa hulajpolskiej grupy wolnościowych komunistów i słowa Machno o wolności i niezależności pracujących od władzy kapitału i jego sługi-państwa, o tym, że państwo, jako szkodliwa organizacja społeczeństwa burżuazyjno-kapitalistycznego powinno ustąpić organizacji wolnego społeczeństwa pracujących, itd., itd., były dla mas zasadami ich życia i walki.

To w imię tych zasad nowego społeczeństwa pracujących masy chłopskie stworzyły potężną siłę wojenno-rewolucyjną i oddały ją pod bezpośrednie dowództwo organizacyjne

grupy sztabu ruchu, a potem nigdy nie zerwały z nią swoich duchowych i ekonomicznych więzi – zawsze zasilają ją świeżymi siłami w najtrudniejszych dla niej i dla siebie chwilach, dostarczały jej zapasów.

W ten sposób rejon Hulaj Pola szybko stał się samodzielnym krajem, wolnym od etatyizmu w swojej wewnętrznej organizacji. Niemiecko-austriackie zastępy, które do tej pory nie znały żadnych granic w swojej samowoli wobec ludności, były teraz przez tą ludność rozbijane, a ich broń trafiała do jej oddziałów.

Nemiecko-austriackie wojska szybko zaczęły uciekać z rejonu. Hetmańskie władze były albo wieszane, albo uciekały. Na dumny rewolucyjny rejon wkrótce zwrócili uwagę bolszewicy przywódcy z Moskwy. Zwrócili też uwagę na anarchistów z powodu ich rewolucyjnych działań. Nazwisko Machno nie zniknęło z pierwszych stron wszystkich głównych bolszewickich gazet. Bolszewicy codziennie pisali coś nowego o sukcesach rewolucyjnej walki powstańców prowadzonej pod dowództwem anarchisty Machno...

Tymczasem rewolucyjny ruch powstańczy szedł swoją anarchistyczną drogą. Po rozbięciu niemieckich i austriackich wojsk wygnał ludzi hetmana z wielu powiatów i guberni Ukrainy, a później zetknął się z pośpiesznie organizowanymi oddziałami denikinowców i pod przewodnictwem oddanych synów rewolucji, chłopów-anarchistów, rzucił przeciwko nim wszystkie swoje siły, a niedługo potem również przeciwko Dyrektoriatowi Ukrainy, szerzej znanemu (po swojej reorganizacji) jako „atamania”, słynna „petlurowszczyzna”.

Przeciwko denikinszczyźnie i Dyrektoriatowi Ukrainy machnowszczyzna stworzyła – tak jak przeciwko armiom niemiecko-austriackim – szeroki front, prowadząc bohaterskie działania rewolucyjno-wojskowe na rzecz Rewolucji oraz nowego, wolnego społeczeństwa pracujących.

Tak w rzeczywistości wyglądała organizacja chłopów-anarchistów i tak zaczął swoją historyczną działalność rewolucyjno-powstańczy ruch ukraińskich mas pracujących – machnowszczyzna.

Myślę, że dzięki temu wiernemu, chociaż niepełnemu opisowi, każdy przekona się, że wszystkie bujdy wrogów, a czasem i przyjaciół machnowszczyzny, jakoby ten masowy ruch nie miał ideologii, jakoby jego ideowo-polityczne inspiracje czy ogólne wskazówki polityczno-strategiczne dotyczące takiej czy innej działalności pochodziły z zewnątrz, są zupełnie bezpodstawne.

Dla dowódców w ruchu, tak samo jak dla szerokich mas chłopskich, które go popierały, było jasne, że machnowszczyzna była organizowana przez hulajpolską grupę wolnościowych komunistów i że miała ona od początku do końca anarchistyczny charakter, przy tym nie wypaczony ani werbalnym rewolucjonizmem, ani miejskimi chaotycznymi skłonnościami i nieodpowiedzialnością. Wszyscy organizatorzy i inspiratorzy ruchu, tacy jak bracia Karetnik, Aleksiej Marczenko, bracia Semeniuta, bracia Domaszenko, bracia Machno, Liutyj, Zujczenko, Korostielew, Trojan, Daniłow, Tyczenko, Moszczenko, A. Czubenko i wielu innych, byli anarchistami. Wielu z nich działało wśród chłopów już w latach 1906-1907, byli oni faktycznie pionierami machnowszczyzny... Razem z innymi ludźmi z ruchu kształtowali jego stanowisko ideowo-polityczne, jak też organizację wojskowo-strategiczną. Wszelka pomoc ze strony pokrewnych ruchowi organizacji anarchistycznych

byłaby bardzo pożądana, ale niestety nigdy nie była ona bezpośrednia i zorganizowana. Przez pierwszych osiem-dziewięć miesięcy otwartej walki przeciwko wrogom rewolucji i anarchizmu, machnowszczyzna nie doczekała się żadnej pomocy ze strony swoich przyjaciół. Dopiero po ośmiu-dziewięciu miesiącach zaczęli pojawiać się w szeregach ruchu pojedynczy towarzysze – niektórych z nich ruch wyrwał z łap wroga w czasie swojej działalności. Grupa anarcho-komunistów z Iwanowa-Wozniesienska, z towarzyszami Makiejewem i A. Czerniakowem przyłączyła się w zorganizowany sposób. Towarzysze ci udzielali w miarę możliwości tak potrzebnej pomocy, ale niestety tylko przez jakiś czas. W tych ciężkich chwilach nierównej, trudnej oraz (politycznie i historycznie) ważnej walki, machnowszczyzna musiała radzić sobie o własnych, wojskowo-strategicznych siłach. Jestem całkowicie przekonany, że była to główna przyczyna tego, że machnowszczyzna od początku do końca wiernie stała na rewolucyjnym posterunku, że nie bacząc na wieczne okrażenie przez wrogów i bezustanną walkę z nimi, nigdy nie dała się skusić ugrupowaniom społeczno-politycznym, które stały na stanowisku innym niż anarchizm i rewolucja społeczna.

Będąc wierna swoim anarchistycznym ideom oraz żądając od państwa i jego władz, żeby nie przeszkadzały pracującym wsi i miast w samoorganizacji i wyrażaniu swojej prawdziwej woli rewolucyjnej, w przewyciężaniu starego oraz w budowie i obronie nowego społeczeństwa, machnowszczyzna nie mogła oczywiście liczyć na żadną pomoc ze strony państwowych ugrupowań społeczno-politycznych. Ale miała prawo spodziewać się zorganizowanej pomocy ze strony pokrewnych miejskich organizacji anarchistycznych. Ta pomoc niestety nie nadeszła. Dezorganizacja była wtedy tak głęboko zakorzeniona wśród większości anarchistów, że zamykała im oczy na to, co działo się na wsi. Nie byli w stanie zauważyć ani odczuć anarchistycznego nastawienia rewolucyjnego chłopstwa, dlatego nie przybyły jej na pomoc miejskie organizacje robotnicze, a to nastawienie nie wpłynęło na nienormalny bieg wydarzeń rewolucyjnych w miastach. Nie doczekawszy się pomocy od tych, od których ta pomoc powinna była nadejść i nie mając wpływu na bieg wydarzeń tam, gdzie przeradzały się one w ustanowienie władzy pod różnymi pretekstami, machnowszczyzna nie miała za co być wdzięczna pokrewnym organizacjom miejskim.

Stąd zrodziła się w machnowszczyźnie wiara w słuszność stanowiska, jakie zajęła w działaniach rewolucyjnych. Ruch twardo polegał na swoich wewnętrznych siłach, tak samo twardo dążył do celu, wypisanego na swoich czarnych sztandarach, który poruszył masy i pchnął je do walki przeciwko wszelkiego rodzaju tyranom. Ruch nigdy nie zszedł z tej drogi przez wszystkie lata swojej walki, a często walczył bohatersko z przeważającymi siłami wrogów swoich, rewolucji i anarchistycznych idei rewolucyjnych.

Na tym poważnym i odpowiedzialnym posterunku rewolucyjnym machnowszczyzna popełniła jednak jeden poważny błąd: zawarła sojusz z bolszewizmem przeciwko wspólnemu wrogowi – wrangelszczyźnie i Entencie. W czasie zawierania tego ważnego moralnie i praktycznie dla rewolucji paktu machnowszczyzna pomyliła się co do rewolucjonizmu bolszewików – i nie podjęła na czas kroków przeciwko ich zdradzie. Bolszewicy przy pomocy swoich specjalistów od zdrady zaatakowali go i, choć z trudem, na razie pokonali.

3. Problem obrony rewolucji

Szereg towarzyszy prosił mnie o napisanie jednego-dwóch artykułów poświęconych problemowi obrony rewolucji, z uwagi na dyskusję, jaka toczy się wśród naszych towarzyszy z wielu krajów w sprawie platformy Powszechnego Związku Anarchistów [Platformy organizacyjnej wolnościowego komunizmu], opublikowanej przez Emigracyjną Grupę Rosyjskich Anarchistów.

Podszedłem do tej sprawy z wielką uwagą. Myślę, że przede wszystkim muszę poinformować towarzyszy, że punkt o obronie rewolucji, zawarty w projekcie platformy Powszechnego Związku Anarchistów nie jest jej centralnym zagadnieniem... A ponieważ nie jest to zasadniczy punkt, nie uważam za konieczne tracić czas i siły na dyskusję na tej płaszczyźnie, na jakiej prowadzi ją wielu naszych towarzyszy.

Dla mnie osobiście (a myślę, że i dla każdego myślącego towarzysza) najważniejszym punktem „projektu platformy Powszechnego Związku Anarchistów” jest konieczność zjednoczenia naszych anarchokomunistycznych sił. Należy ją uzupełnić i opierając się na niej, zająć się określoną organizacją naszych sił. Inaczej naszemu ruchowi grozi, że ostatecznie ulegnie wpływom oportunistów i liberałów działających w naszych szeregach, albo po prostu zwykłych spekulantów i przeróżnych łajdackich politykierów, którzy potrafią tylko gadać o sprawie mas pracujących, a nie są zdolni do praktycznej walki o osiągnięcie wielkich celów naszego ruchu, ani do porwania za sobą tych, którzy instynktownie wierzą w nasz ruch i w to, że można wywalczyć w rewolucji wolność i niezależność, stworzyć nowe społeczeństwo, nowe prawo, nowy porządek, dzięki któremu i w którym każdy człowiek mógłby swobodnie realizować swoją twórczą wolę, z pożytkiem dla siebie i sobie podobnych.

Jeśli chodzi o ogólny problem obrony rewolucji, opieram się na swoim wieloletnim doświadczeniu z okresu rewolucji rosyjskiej na Ukrainie, przeżyciach z okresu nierównej, ale zdecydowanej walki rewolucyjnego ruchu ukraińskich mas pracujących. Te doświadczenia nauczyły mnie, że, po pierwsze, obrona rewolucji jest ściśle związana z ofensywą rewolucji przeciwko kontrrewolucji. Po drugie, że rozwój sił obrony rewolucji jest zawsze uzależniony od siły oporu ze strony kontrrewolucji. I po trzecie, że od dwóch powyższych praktycznych działań rewolucji w większości przypadków zależy też wewnętrzny charakter, forma i metody samej organizacji tych wojenno-rewolucyjnych formacji, którym przyjdzie się określonym frontem zmierzyć ze zbrojnym frontem kontrrewolucji i rozbić go.

Rewolucja Rosyjska swoją walkę z wewnętrzną kontrrewolucją prowadziła siłami oddziałów Czerwonej Gwardii pod dowództwem bolszewików. Szybko okazało się, że czerwonogwardyjskie oddziały, działające w większości przypadków bez jakiejś ogólnej orientacji operacyjnej nie wytrzymują nacisku zorganizowanej kontrrewolucji w postaci niemiecko-austro-węgierskich armii ekspedycyjnych. I rosyjscy bolszewicy zaczęli wiosną 1918 r. organizować Armię Czerwoną.

My wystąpiliśmy wobec ukraińskich mas pracujących z hasłem formowania „wolnych batalionów”. Jednak „wolne bataliony” z wiosny 1918 r. okazały się bezsilne wobec różnych prowokacji, ponieważ w szeregi jednostek wojskowych mogli wstępować wszyscy,

którzy chcieli wziąć broń do ręki – nie sprawdzano kim są. Bataliony były zdradziecko wydawane kontrrewolucjonistom. Nie pozwoliło im to odegrać swojej historycznej roli w walce przeciwko niemiecko-austro-węgierskiej kontrrewolucji.

Jednakże po tych początkowych niepowodzeniach z organizacją „wolnych batalionów” – tych, można powiedzieć, jednostek pierwszej linii obrony rewolucji – nie straciliśmy głowy. Struktura „wolnych batalionów” była kilka razy przekształcana. Same bataliony uzupełniano pomocniczymi albo lekkimi oddziałami partyzanckimi mieszanego typu, tzn. składającymi się zarówno z piechoty, jak i kawalerii, których zadania obejmowały działania na głębokich tyłach przeciwnika. Powtórzę, że ta organizacja udowodniła swoją skuteczność w działaniach przeciwko niemiecko-austro-węgierskim armiom ekspedycyjnym i bandom hetmana Skoropadskiego, z końcem lata i jesienią 1918 r.

Trzymając się tej formy organizacji obrony rewolucji, ukraińskie rewolucyjne masy pracujące wyrwały rewolucję ukraińską z łap austro-niemieckiego junkierstwa, pogłębiły ją oraz broniły przez szereg miesięcy przed armiami niemiecko-węgierskimi i wojskami Dyrektoriatu Ukrainy, na czele których stali Petlura i Winiczenko, a także przed wojskami generałów Kaledina i Denikina.

Lecz w miarę, jak narastała i rozwijała się kontrrewolucja wewnątrz kraju, otrzymywała pomoc z innych krajów. A z innych krajów kontrrewolucja otrzymywała pomoc nie tylko w postaci broni i amunicji, ale także żołnierzy. W tym samym czasie rosła i rozwijała się nasza organizacja obrony rewolucji, jednocześnie w miarę potrzeb przyjmując nowy charakter, formy i metody swojej dalszej działalności.

Jak wiadomo, najgroźniejszym w tamtym czasie frontem kontrrewolucji był front denikinowski. Front rewolucyjno-powstańczy stawiał mu czoła przez pięć-sześć miesięcy. Wielu z najlepszych pułkowników Denikina połamało sobie zęby na naszych zorganizowanych siłach rewolucyjnych, które nie szukały niczyjego wsparcia i broń zdobywały na wrogu. Bardzo pomógł w tym charakter naszej organizacji; można było nie ingerując w autonomię jednostek zbrojnych zreorganizować je w pułki i brygady z jednym sztabem operacyjnym i organizacyjno-kontrolnym.

Stworzenie generalnego sztabu operacyjnego i organizacyjno-kontrolnego było możliwe dlatego, że walczące na froncie i na tyłach rewolucyjne masy pracujące uznały konieczność jego powołania. Pod wpływem naszej chłopskiej grupy anarcho-komunistów zajęły się wówczas również przyznaniem każdemu równego udziału we wszystkich sferach nowej społeczno-publicznej działalności, jak też w obowiązkach jej obrony.

Kiedy więc front denikinowskiej kontrrewolucji zagroził rewolucji i naszym antyetatystycznym ideom rewolucyjnym, które przyciągały szczególnie wielu rewolucyjnych pracowników, wtedy rewolucyjni pracownicy odwołali się do naszego ruchu, utożsamiając się z nim i zaopatrując go w żywność oraz regularnie zmieniając zmęczonych bojowników albo zasilając go nowymi. To doświadczenie skłoniło naszą organizację obrony rewolucji do stworzenia jednego sztabu operacyjnego i organizacyjno-kontrolnego dla wszystkich walczących oddziałów zbrojnych.

Teraz także nie dopuszczam myśli, żeby rewolucyjni anarchiści w swojej praktycznej działalności w szeregach szerokich mas odrzucali pomysł powołania sztabu operacyjne-

go i organizacyjno-kontrolnego, strategicznie kierującego walką sił zbrojnych rewolucji przeciwko siłom zbrojnym kontrrewolucji.

Jesteśmy przekonani, że wszyscy rewolucyjni anarchiści w warunkach prawdziwej rewolucji ludu pracującego będą zmuszeni działać przy pomocy takich metod wojenno-rewolucyjnych, jak my, którzy uczestniczyliśmy w wojnie domowej na Ukrainie. Jeśli zaś w czasie twórczej rewolucji społecznej znajdą się anarchiści, którzy w obliczu zbrojnych frontów kontrrewolucji będą odrzucać opisane zasady organizacyjne, to będą tylko werbalnie w szeregach swojego ruchu, a tak naprawdę poza nim, szkodząc mu.

Mówiąc o problemie obrony rewolucji, anarchiści powinni kierować się społecznym charakterem anarchokomunizmu. Jeśli ten ruch jest ruchem rewolucyjno-społecznym, to musimy rozumieć potrzebę zorganizowania go i wyposażenia w odpowiednie środki społeczne, tzn. instytucje społeczne, i bez reszty włączyć się w życie i walkę mas pracujących.

Chyba, że ten ruch jest utopią marzycieli – ale wtedy nie wolno nam przeszkadzać rewolucyjnemu ludowi pracującemu, nie rozumiejącemu nas i idącemu za państwowymi socjalistami. Z pewnością anarchizm jest ruchem rewolucyjno-społecznym i właśnie dlatego jestem i zawsze będę za jego określonym zorganizowaniem – w czasie rewolucji w oddziały, bataliony, pułki, brygady i dywizje, które być może czasem będą składać się na regionalne armie z regionalnym dowództwem i sztabami organizacyjno-kontrolnymi, które może w razie potrzeby będą z kolei sporządzać swój federacyjny plan operacyjny, przy pomocy którego można koordynować działania regionalnych armii, żeby zwycięsko zakończyć walkę prowadzoną na frontach przeciwko zbrojnej kontrrewolucji.

Obrona rewolucji przed zbrojną kontrrewolucją nie jest łatwa. Może wymagać wielkiego wysiłku organizacyjnego ze strony walczących mas rewolucyjnych. Rewolucyjni anarchiści muszą sobie z tego zdawać sprawę i być do tego przygotowani.

4. Kilka słów na temat kwestii narodowej na Ukrainie

Kiedy wybuchła Rewolucja Lutowa i zmiotła polityczny despotyzm ustroju carsko-obszarniczego, utworzona została droga do stworzenia nowych, wolnych stosunków pomiędzy narodami, które wcześniej były krępowane jarzmem rosyjskiego państwa. Wśród tych narodów zrodził się wtedy pomysł pełnego samostanowienia, posuniętego aż do zerwania z państwem rosyjskim.

Szczególnie szybko pomysł ten pojawił się na Ukrainie. Nie był on jednak wtedy ukształtowany. Wśród ludności ukraińskiej pojawiały się dziesiątkami ugrupowania polityczne, a każde z nich na swój sposób, zgodnie ze swoim partyjnym interesem, interpretowało to samostanowienie. Szerokie masy pracujące Ukrainy nie utożsamiały się z nimi i nie szły za nimi.

Minęło sześć-siedem lat - i poglądy ukraińskich ludzi pracy na samostanowienie rozwinęły się i pogłębiły. Sprzyjają mu, czasem stosują jego zasady w życiu. I tak na przykład mówią w swoim własnym języku, mają własną kulturę, które przed rewolucją były traktowane jak ubogi krewny. Żyją swoim nowym życiem zgodnie ze swoimi zwyczajami, dosto-

sowują je do swoich zdobyczy. Wszystkie te naturalne zjawiska ukraińskiej rzeczywistości, przeciwko którym bolszewicy nie mogliby nic wskórać, choćby i próbowali, bardzo chętnie wykorzystaliby pewni etatystyczni panowie w celu stworzenia państwa ukraińskiego.

Jednakże ci panowie nie mają za sobą szerokich mas pracujących. Póki co nie uważają one ich pomysłów za swój społeczny cel w walce przeciwko uciskającej ich partii bolszewików. Życie w jarzmie bolszewickiego państwa nie uczyniło ukraińskich pracowników ślepymi na niebezpieczeństwo ze strony państwa w ogóle; ich zdrowe instynkty nie pozwoliły na to. Dlatego trzymają się z daleka od tych pomysłów, nie uważają ich za swój społeczny cel, szukają czegoś własnego, innego i pewnego, żeby z pomocą tego "czegoś" wyzwolić się.

Wszyscy ukraińscy rewolucjoniści, a szczególnie anarchiści-rewolucjoniści, mają o czym myśleć, jeśli chcą działać wśród ukraińskich mas pracujących.

Jednak nasza działalność wśród ukraińskich mas nie może być prowadzona tak samo, jak w latach 1918-1920, bo obecna ukraińska rzeczywistość jest inna niż w ubiegłych latach. Wtedy ukraińskiej ludności pracującej, która odegrała tak wspaniałą rolę w rozgromieniu najemników burżuazji - Denikina, Petlury i Wrangla - nie śniło się nawet, że po rewolucji zostanie tak oszukana i zniewolona.

W tamtym czasie wszyscy pracujący uczestniczyli w walce przeciwko powrotowi carsko-obszarniczego ustroju. Nie było czasu na sprawdzanie i kontrolowanie wszystkich "przybyszów" wstępujących w ich szeregi. Wiara w rewolucjonistów wzięła górę nad wszystkimi rozważaniami nad tym, kim są ci "przybysze" - czy przypadkiem nie są to nasi nieprzyjaciele?

Lud pracujący szedł wtedy do ataku przeciwko kontrrewolucji, zatrzymując w swoich szeregach każdego, kto był nieustraszony w obliczu śmierci, dając mu przykład, jak walczyć w obronie rewolucji.

Później wiele się zmieniło w jego mentalności. Miał czas, by przyjrzeć się elementom, które pojawiły się w jego szeregach i bardzo krytycznie patrzy na to, co wyniósł z rewolucji, tj. jakie rewolucyjne zdobycze mu się ostały.

W "przybyszach", naśladowujących ukraińską mowę, rozpoznał swoich bezpośrednich i pośrednich wrogów, którzy pod flagą socjalizmu działali i działają tak, żeby wyzysk pracy trwał nadal.

Wie i to, że został po rewolucji oszukany - wszystkie jego zdobycze wpadły w chciwe łapy kasty socjal-wyzyskiwaczy, która zostawiła masom tylko prawo do niewolniczej pracy. Słowem, jest to coś w rodzaju austro-węgierskiej okupacji, z pewnymi bolszewickimi poprawkami.

Okupacja powoduje, że rodzą się w masach pewne nacjonalistyczne postawy, skierowane przeciwko "przybyszom". Bolszewiccy panowie nie bez przyczyny rządzą Ukrainą z Moskwy, ubierając się w ukraińskie "świtki" i mówiąc po ukraińsku - zmusza ich do tego rosnąca nienawiść ze strony ukraińskich mas. Sama natura bolszewickiego despotyzmu skłania ich do tego, żeby szukać sposobów obalenia tego despotyzmu i dążyć do naprawde wolnego życia.

Bolszewicy nie śpią jednak i próbują przystosować się do ukraińskiej rzeczywistości.

W 1923 r. byli jak zabląkane owieczki w ukraińskiej rzeczywistości. Potem zmienili swoją taktykę i wyszli jej naprzeciw. Posunęli się aż do połączenia bolszewizmu z nacjonalizmem i w znanych punktach konstytucji Związku Republik Radzieckich określili prawa każdego narodu, wchodzącego w skład tego Związku, do pełnego samostanowienia, łącznie z prawem do wystąpienia z niego. Oczywiście to nieprawda.

Najbliższe lata pokażą, czym skończy się ten związek bolszewizmu z ukraińskim nacjonalizmem.

W takich warunkach - w warunkach wrogości mas pracujących i nacjonalistycznego bolszewizmu wobec przybyszów - przychodzi teraz działać anarchistom na Ukrainie. Myślimy, że głównym zadaniem jest dzisiaj wyjaśnienie masom, że problem polega nie na "obcej" władzy, ale na władzy w ogóle. Historia ostatnich lat na Ukrainie, przez którą przewinęło się tyle różnych władz, tak podobnych jedna do drugiej, jak dwie krople wody, to dobry argument za naszymi ideami obalenia wszelkiej władzy. Musimy pokazać, że obca władza i niepodległa władza są sobie warte i nic pracującym po nich. Powinni skupić całą swoją uwagę na czymś odwrotnym - na zniszczeniu aparatu państwowego i zastąpieniu go organami robotniczo-chłopskiego samostanowienia społeczno-ekonomicznego.

Zabierając się do tego, musimy uwzględnić obecną sytuację na Ukrainie. Ukraina mówi po ukraińsku i z powodu tego całego nacjonalizmu raczej nie słucha się przybyszów nie mówiących w tym języku. Trzeba się z tym liczyć technicznie. Jeśli do tej pory anarchiści nie wywierali większego wpływu ideowego na ukraińską wieś, to tylko dlatego, że gromadzili się w miastach, a przy tym nie liczyli się z narodowym językiem ukraińskiej wsi.

Ukraińska rzeczywistość daje wiele różnych możliwości, szczególnie jeśli chodzi o masowy ruch rewolucyjny. Anarchiści mają duże szanse wpłynąć na ten ruch, stać się jego inspiratorami. Ale tylko pod warunkiem, że uwzględnią wszystkie aspekty tej rzeczywistości i staną do otwartej walki przeciwko egzystującym w niej siłom wrogim światu pracy.

Można to zrobić tylko przy pomocy wielkiej ukraińskiej organizacji anarchistycznej. Ukraińscy anarchiści muszą jak najszybciej poważnie zająć się tym problemem.

5. Do Żydów wszystkich ze wszystkich krajów

(red: Machnowcy byli oskarżani o antysemityzm.)

Żydowscy obywatele! W pierwszym apelu do Żydów (opublikowanym we francuskiej gazecie anarchistycznej *Le Libertaire*, nr 64 z czerwca 1926 r.) zwróciłem się do wszystkich Żydów - burżua, socjalistów i „anarchistów” takich jak Yanowsky - żeby zamiast uprawiać pustą i nieodpowiedzialną gadaninę o mnie osobiście oraz o ukraińskim ruchu wyzwolenicznym rewolucyjnych chłopów i robotników, jakoby mielibyśmy dokonywać pogromów, powiedzieli wprost: gdzie i kiedy ja albo dowodzony przez mnie wspomniany ruch wyzwoleniczny dokonaliśmy pogromów na Żydach?

Spodziewałem się, że Żydzi, po przeczytaniu mojego apelu, odniosą się do niego, skoro chcą uchodzić za ludzi chcących ujawnić przed całym cywilizowanym światem prawdę o łajdakach odpowiedzialnych za pogromy Żydów na Ukrainie, i postarają się oprzeć gadani-

nę o mnie i o ruchu ukraińskich rewolucyjnych ludzi pracy nazwanym moim nazwiskiem na choć trochę prawdziwych danych oraz pokażą je mnie i całemu cywilizowanemu światu.

Nie doczekałem się takich danych świadczących przeciwko mnie i ruchowi. Wszystko, co ukazało się w prasie, także żydowskiej prasie anarchistycznej, a dotyczyło rewolucyjnego ruchu ukraińskich chłopów i robotników, na czele którego stałem i w którym rewolucyjno-wojskowe oddziały złożone z żydowskich pracowników odgrywały istotną rolę, było owocem kłamstw i prostactwa pewnych politycznych łajdaków czy agentów tych łajdaków. Nie będę się zajmował tymi brudami. Zawsze gardziłem czymś takim. Żydzi mogą się o tym przekonać choćby na tej podstawie, że nie powiedziałem słowa na temat paszkwilanckiej opowieści niejakiego J. Kessela Machno i jego Żydówka, opierającej się na kłamstwach o mnie oraz o ruchu związanym ze mną organizacyjnie i ideowo. Ta opowieść jest oparta na tekście usłużnego lokaja bolszewików, niejakiego pułkownika Gierasimienko, skazanego niedawno przez czeski sąd za szpiegostwo na rzecz rosyjskiej bolszewickiej organizacji wojskowej. Jest też oparta na artykułach burżuazyjnego dziennikarza, niejakiego Arbatowa, nie gardzącego żadną podłością, który przypisywał mi znęcanie się nad artystyczną grupą liliputów.

W tej skandalicznej w swojej kłamliwości opowieści J. Kessel jest wobec mnie tak nikczemny, że chciałoby się tylko odpowiedzieć, że kiedy sam się ośmiesza, kiedy wypisuje bzdury i zmyśla, mógłby chociaż podać źródła tych fragmentów, które przepisał od panów Gierasimienki i Arbatowa.

Ponieważ w głównym wątku tej opowieści najważniejszą rolę odgrywa kłamstwo, nie licząc innych zawartych w niej łgarstw, pominąłem ją milczeniem.

Inaczej patrzę na oszczerstwa skierowane przeciwko mnie i ruchowi ze strony społeczności żydowskiej, w której działają całe stowarzyszenia udające przed swoją społecznością i przed całym cywilizowanym światem, że starannie zbadały sytuację na Ukrainie oraz akty niesprawiedliwości popełniane na ludności żydowskiej.

Stowarzyszenia te informują społeczności żydowskie we wszystkich krajach i cały świat, kto popełniał akty jaskrawej niesprawiedliwości wobec Żydów na Ukrainie.

Niedawno jedno ze stowarzyszeń żydowskich, działające w cesarstwie bolszewików, wydało oparty na materiałach zebranych przez „towarzysza” Ostrowskiego (czytaj: bolszewika) album z makabrycznymi fotografiami, dotyczącymi zbrodni popełnianych na ludności żydowskiej na Ukrainie i Białorusi.

W tym dokumencie historycznym stowarzyszenie żydowskie – z własnej woli albo z woli bolszewików – nie wymienia ani jednego z pogromów popełnionych przez słynną 1. Armię Konną kiedy przejeżdżała przez Ukrainę w drodze z Kaukazu na front polski, w kwietniu i maju 1920 r. Ale za to zamieszcza wiele materiałów o innych zbrodniarzach, po czym, ni z tego, ni z owego, bez żadnych wyjaśnień, umieszcza obok szereg fotografii powstańców-machnowców, nie dowodzących ich jakiegokolwiek związku z pogromami – na przykład fotografię z podpisem „Machnowcy w marszu” nie mającą żadnego związku z pogromami, nie mówiąc już o tym, że nie przedstawia wcale machnowców, tak samo jak fotografia flagi

z symbolem czaszki. Te fotografie w dokumencie „stowarzyszenia żydowskiego” figurują jako fotografie machnowców.

Jeszcze większym fałszerstwem materiałów mających świadczyć przeciwko mnie i machnowcom są fotografie zdemolowanych ulic Aleksandrowska, rzekomo przez machnowców w czasie pogromu dokonanego latem 1919 r. To nikczemne kłamstwo jest niewybaczalne, ponieważ całej Ukrainie wiadomo, że latem 1919 r. armia powstańców-machnowców znajdowała się daleko na zachód od swoich rodzinnych stron. Aleksandrowsk od lutego do końca czerwca 1919 r. był w rękach bolszewików, a potem do jesieni w rękach denikinowców.

W tym dokumencie bolszewickie „stowarzyszenie żydowskie” szczególnie wyraźnie i świadomie rozpowszechnia kłamstwa przeciwko mnie i ruchowi – nie znajdując materiałów łączących nas z pogromami, aby zadowolić swoich panów, sfałszowało je i przypisało mnie i ruchowi czyny innych. Nikczemna perfidia w dokumencie wspomnianego stowarzyszenia żydowskiego ujawnia się też wtedy, gdy z podpisem „Machno – spokojny obywatel” umieszcza nie moje zdjęcie.

Dlatego uznałem za swój obowiązek zwrócić uwagę społeczności żydowskiej z różnych krajów na nikczemność takich bolszewickich stowarzyszeń żydowskich, oskarżających mnie i rewolucyjny ruch ukraińskich mas pracujących, którym dowodziłem, o pogromy popełniane na Żydach. Społeczność żydowska musi weryfikować te brudy. Podchwytywanie takich bzdur, opartych na kłamstwach, i przedstawianie ich ludziom jako prawdy, nie jest najlepszą metodą pokazywania świata, co przeszła żydowska ludność Ukrainy – nie mówiąc już o tym, że te kłamstwa są fałszowaniem historii.

6. Machnowszczyzna a antysemityzm

Jak wiadomo, przez ostatnich sześć-siedem lat ludzie nienawidzący rewolucyjnego ruchu machnowców tak rozpasali się w swoich kłamstwach przeciwko niemu, że już dawno powinni spalić się ze wstydu.

Charakterystyczne, że te kłamstwa wymierzone w nas, powstańców-machnowców i w cały nasz ruch, połączyły ludzi z zupełnie różnych obozów politycznych i antyspołecznych: są tu różnego rodzaju dziennikarze, pisarze, uczeni i zwyczajni laicy, płatający się wokół uczonych, są maruderzy świata teorii, nieraz przedstawiający się jako pionierzy postępowych idei rewolucyjnych. Czasem można się też natknąć na ludzi nazywających się anarchistami, w rodzaju Yanowskiego z Fraje Arbeter Sztime. Ludzie ci, ze wszystkich stron starego i nowego świata, obrzucają nas kłamstwami - kłamstwami, w które sami nie wierzą, skierowanymi przeciwko tym, których sami nie znają. Wszyscy oni robią to przy pomocy insynuacji. Wszędzie podnoszą się przeciwko nam krzyki, a krzykacze często nie zdają sobie nawet sprawy, na jakiej podstawie. Gdzie prawdziwe dane, które by mogły jakoś uprawdopodobnić te historyczne i bezpodstawne, czasem dzikie wrzaski?

Oskarżenia o pogromy, powtarzane bezmyślnie przez ludzi, nie wiedzących nic o nas, machnowcach, i nie sprawdzających tych beczelnych kłamstw, skłoniły mnie niedawno

do zwrócenia się na łamach francuskiej i rosyjskiej prasy anarchistycznej z apelem do Żydów z różnych krajów, żeby podali, na czym opierają te wszystkie bzdury, i z prośbą, żeby podali mi dane, które by mogły dowodzić, że prowadzony przeze mnie rewolucyjny i wolnościowy ruch ukraińskich ludzi pracy organizował pogromy Żydów na Ukrainie czy podzegał do nich.

Na mój apel "do Żydów z wszystkich krajów" odpowiedział znany w Paryżu apolityczny klub "Faubourg".

Zarząd klubu ogłosił w prasie, że 23 czerwca 1927 r. odbędzie się zebranie klubu, na którym będzie dyskutowany temat: "Czy 'generał' Machno jest przyjacielem Żydów, czy też uczestniczył w ich mordowaniu?" Dodano również, że zaprasza się francuskiego anarchistę, towarzysza Lecoin, żeby przemawiał w obronie Machno.

Oczywiście kiedy tylko dowiedziałem się o zebraniu w klubie "Faubourg", natychmiast zwróciłem się w liście do prezesa klubu, Poldesa, nalegając, żeby wycofano anarchistę Lecoina. Poprosiłem ob. Poldesa, żeby dano mi możliwość wystąpić na zebraniu klubu "Faubourg". W rezultacie przemawiałem w tym klubie 23 czerwca 1927 r.

Jednak osobliwy sposób prowadzenia zebrania w klubie "Faubourg", a także fakt, że dotycząca mnie i ruchu machnowców sprawa była ostatnim punktem tego zebrania, sprawiły, że miałem niewiele czasu (oddano mi głos około 23:00) i moja odpowiedź była niepełna. Poza czysto historycznym wprowadzeniem w temat, dotyczącym historii, rozwoju i metod antysemityzmu na Ukrainie, nie udało mi się powiedzieć niczego treściwego na tym zebraniu.

Moi wrogowie wykorzystują to, a także fakt, że mam związane ręce. Według francuskich przepisów policyjnych nie mam prawa kontaktować się z moimi ideowymi towarzyszami we Francji, a więc nie mogę organizować żadnych własnych przemówień - więc kłamie się bezczelnie o jakimś sądzie nade mną w Paryżu, itp. Moim wrogom, rzekomym obrońcom praw i niezależności narodu żydowskiego, tak często krzywdzonego w Rosji i na Ukrainie w czasie ostatnich trzydziestu-czterdziestu lat, są na rękę kłamliwe wiadomości o jakimś sądzie nade mną.

Czy nasi wrogowie rzeczywiście kłamią?

Żydowscy i nie-żydowscy ukraińscy ludzie pracy doskonale wiedzą, że ruch, na czele którego stałem przez szereg lat, był prawdziwym ruchem rewolucyjnym. W swojej praktycznej działalności nigdy nie dzielił zniewolonych, wyzyskiwanych i uciskanych pracujących według rasy. Przeciwnie, chciał ich zjednoczyć w jeden potężny związek rewolucyjny, walczący przeciwko tym, którzy ich uciskali, a więc i przeciwko antyżydowskiemu widmu denikinszczyzny, petlurowszczyzny i wrangelszczyzny, które dokonywały pogromów. Nigdy nie zajmował się organizowaniem pogromów na Żydach, ani nigdy żadnych nie pochwalał.

W jego awangardzie - w awangardzie Rewolucyjnej Armii Powstańczej Ukrainy (Machnowskiej) - w wielu jej oddziałach była masa żydowskich ludzi pracy:

Hulajpolski pułk piechoty miał na przykład jedną kompanię złożoną z ponad dwustu żydowskich pracowników. Była też jedna bateria złożona z czterech dział, w której cała obsługa, łącznie z dowódcą, a także jej osłona składała się z żydowskich pracowników.

W ruchu, na którego czele stałem w swoim czasie, było także wielu takich żydowskich pracowników, którym z powodów osobistych było wygodniej wstąpić do mieszanych rewolucyjno-wojennych jednostek - i robili tak. Wszyscy byli wolnymi bojownikami, którzy ochotniczo wstępowali w szeregi rewolucyjnych powstańców i razem z nami walczyli za wspólną sprawę pracujących. Ci anonimowi bojownicy mieli swoich przedstawicieli w gospodarczym zapleczu i zaopatrzeniu całej armii (co można sprawdzić w rejonie Hulaj Pola w wioskach i koloniach żydowskich).

Wszyscy ci pracownicy pochodzenia żydowskiego byli w armii powstańczej pod moją komendą nie przez dni ani miesiące, ale przez lata. Są też świadkami tego, jak ja, mój sztab i cała armia odnosiliśmy się do antysemityzmu i pogromów, jakie rodził.

Każda próba pogromu lub rabunku była u nas likwidowana w zarodku. Wszyscy winni takich czynów byli rozstrzelani na miejscu.

Tak było w maju 1919 r., kiedy chłopci-powstańcy ze wsi Nowo-Uspienowka, opuszczający front żeby odpocząć na tyłach, natknęli się pod żydowską kolonią Gorkoj na dwa poćwiartowane trupy. Wzięli je za powstańców zabitych przez Żydów z tej kolonii i zamordowali w niej około trzydziestu ludzi. Mój sztab wysłał tego samego dnia komisję do tej kolonii, która wpadła na trop sprawców - [dowiedziała się] kto dokładnie i z jakiej wioski uczestniczył w napadzie na kolonię. Natychmiast wysłałem osobny oddział do tej wioski, żeby aresztował tam wszystkich uczestników napadu. I sprawcy tego napadu na kolonię żydowską, w sumie sześciu ludzi, na czele których stał były bolszewicki komisarz gminy, zostali rozstrzelani 13 maja 1919 r.

Tak samo było w lipcu 1919 r., kiedy trafiłem pod krzyżowy ogień Denikina i Trockiego - Trocki wówczas donosił swojej partii, że "lepiej oddać całą Ukrainę Denikinowi, niż pozwolić, żeby szerzyła się machnowszczyzna" - i musiałem przeprowić się na prawy brzeg Dniepru. Wówczas zetknąłem się ze słynnym atamanem chersońskim Grigoriewem. Atamanowi, który widocznie nasłuchiwał się różnych bzdur o mnie i o całym ruchu rewolucyjnych machnowców, zachciało się zawrzeć z moim sztabem sojusz przeciwko Denikinowi i bolszewikom.

Zaczęły się rozmowy pod postawionym przeze mnie warunkiem, że w ciągu dwóch tygodni ataman Grigoriew dostarczy mojemu sztabowi i Radzie Rewolucyjnej Armii Powstańczej Ukrainy (Machnowskiej) dokumenty potwierdzające, że wszystkie pogłoski, jakie do mnie dotarły o pogromach Żydów w Jelizawietgradzie, które miał zorganizować dwa albo trzy razy, i w ogóle o pogromach w czasie jego majowego marszu na miasto Jekatierynosław, a których nie miałem czasu sprawdzać, są to tylko bezpodstawne plotki.

To dało Grigoriewowi do myślenia. Ale jako żołnierz i dobry strateg, zgodził się na te warunki. Żeby mi udowodnić, że w żadnym razie nie mógł organizować pogromów, powołał się na przedstawicieli ukraińskiej partii socjalistów-rewolucjonistów. Potem zarzucając mi, że w maju ogłosiłem przeciwko niemu, jako wrogowi rewolucji, odezwę w imieniu mojego sztabu i Rejonowej Rady Rewolucyjnej, Grigoriew przedstawił mi (też po to, żeby pokazać, że nie organizował pogromów) przedstawicieli partii politycznych, którzy mu towarzyszyli: Mikołaja Kopornickiego z Ukraińskiej Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, Selińskiego (alias Gorabiec) i Koliuznego z Ukraińskiej Partii Socjaldemokratycznej.

Działo się to akurat wtedy, kiedy podszedłem z główną częścią swoich oddziałów pod Jelizawietgrad. Uznałem, że jako rewolucjonista muszę sam się przekonać i wyjaśnić najpierw, co ataman Grigoriew robił w Jelizawietgradzie za każdym razem, gdy zajmował miasto.

Od schwytanych w tym czasie agentów Denikina dowiedziałem się, że ataman Grigoriew, w tajemnicy przed ludem pracującym Chersońszczyzny, współpracuje z denikinowcami przeciwko bolszewikom, koordynując działania z kwaterą główną Denikina.

Od mieszkańców Jelizawietgradu i okolicznych wsi, jak też szeregowców od Grigoriewa dowiedziałem się, że za każdym razem, gdy oddziały Grigoriewa zajmowały miasto, mordowały w nim Żydów. Z jego rozkazu i w jego obecności jego partyzanci zamordowali w tym mieście około dwa tysiące Żydów, wśród których był kwiat anarchistycznej, bolszewickiej, socjalistycznej i w ogóle żydowskiej młodzieży. Niektórych z nich wyciągano z więzień tylko po to, żeby ich zamordować.

Dowiedziawszy się o tym, natychmiast ogłosiłem, że Grigoriew, "ataman Chersońszczyzny", "socjalista-rewolucjonista" w cudzysłowie, to denikinowski agent i morderca, odpowiedzialny za swoje i swoich partyzantów pogromy na Żydach. Tak ogłoszono 27 lipca 1919 r. w miejscowości Sientowo, w powiecie aleksandrowskim, w guberni chersońskiej na zgromadzeniu mieszkańców tego miasteczka i powstańców - i Grigoriew został rozstrzelany na tamtejszym placu. Fakt egzekucji i jej powody zaprotokołowano następująco: "Odpowiedzialny za pogromy zbrodniarz Grigoriew został stracony przez machnowców: batkę Machno, Siemiona Karetnika i Aleksieja Czubenko. Ruch machnowski bierze na siebie całą odpowiedzialność za ten czyn przed historią."

Protokół podpisali wszyscy członkowie Rady Armii Powstańczej i przedstawiciel ukraińskiej Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, Mikołaj Kopornicki.(1)

Tak zawsze postępowałem z organizującymi pogromy, których łapano przy ich przygotowywaniu albo po ich dokonaniu.

Nie było też litości wobec rabusiów, czy to z szeregow armii rewolucyjnej, czy spoza niej.

Tak było na przykład w sierpniu 1920 r., kiedy dwa oddziały powstańcze pod komendą Lewczenki i Matjanszy, skłaniające się ku szowinistycznemu nacjonalizmowi Petlury, starły się z moimi oddziałami nad rzeką Oriel pod Niechworoszczinem i okrążone przez nas, przysłały nam posłów z propozycją poddania się, pod warunkiem, że zostaną przyjęte w szeregi armii machnowców. Ja i mój sztab przyjęliśmy ich. Jednak kiedy tylko dowiedzieliśmy się, że szowinistyczne elementy z tych oddziałów zajmują się grabieżami i pogromami na Żydach, natychmiast rozstrzelaliśmy winnych w wiosce Awierieski, w guberni połtawskiej.

Cztery-pięć dni później za podburzanie powstańców przeciwko Żydom w mieście Zinkowo, w guberni połtawskiej, został rozstrzelany również ich dowódca Matjansza, a jego żołnierze rozbrojeni i w większości wydaleny z armii.

Tak było też w grudniu 1920 r., kiedy ja ze sztabem i głównymi siłami armii powstańców-machnowców po szeregu wygranych bitew przeciwko czerwonej armii Budionnego i rozbiciu 11. dywizji jego armii pod miejscowością Pietrowo w powiecie aleksandrowskim, a potem 14. dywizji kawalerii tej samej armii, wzięliśmy do niewoli dowództwo dywizji i cały jego sztab. Wzięliśmy wtedy wielu jeńców z 11. dywizji. Część z nich wyraziła chęć wstą-

pienia do armii powstańców-machnowców, żeby razem z powstańcami walczyć przeciwko dzikim komisarzom politycznym, jak ich nazywali. Podczas marszu przez Chersońszczynę, gdy doszli do miejscowości Dobrowieliczkowka (Riewutskoje), której połowę, jeśli nie więcej mieszkańców stanowili Żydzi, byli kawalerzyści Budionnego i Petlury, nasłuchawszy się w tamtych armiach różnych bzdur o machnowcach, o ich "wrogości" wobec Żydów, rzucili się plądrować domy żydowskich mieszkańców tego miasteczka. Kiedy dowiedzieli się o tym starzy, doświadczeni machnowcy, a innych wskazali nam żydowscy mieszkańcy, wszyscy rabusie zostali rozstrzelani na oczach ludności żydowskiej.

Tak więc w czasie swoich wieloletnich działań rewolucyjna machnowszczyzna była bezwzględna wobec antysemityzmu i ludzi organizujących pogromy - i było tak dlatego, że była ona prawdziwym ruchem rewolucyjnym mas pracujących w czasie rewolucji na Ukrainie.

7. Pamięci powstania w Kronsztadzie

Rocznica 7 marca to bolesna data nie tylko dla pracujących z tzw. "Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich", którzy uczestniczyli w ten czy inny sposób w wydarzeniach, jakie miały miejsce tego dnia w Kronsztadzie, ale także dla pracujących z innych krajów, ponieważ przypomina nam o tym, czego wolni robotnicy i marynarze Kronsztadu żądali od tłumiącej Rewolucję Rosyjską czerwonej władzy - Rosyjskiej Partii Komunistycznej i jej narzędzia, sowieckiego rządu.

Kronsztad zażądał od tych państwowych katów wszystkiego, co należało się masom pracującym miast i wsi prawem rewolucji, której dokonały. Żądał wprowadzenia w życie zasad Rewolucji Październikowej:

"Wolnych rad, wolności słowa i druku dla robotników i chłopów, anarchistów i lewicowych socjalistów-rewolucjonistów..."

Rosyjska Partia Komunistyczna uznała to za zamach na swoją jaśniepańską władzę i ukrywając swoją podłą twarz pod maską rewolucjonisty i przyjaciela ludu pracującego, ogłosiła wolnych marynarzy i robotników rewolucyjnego Kronsztadu kontrrewolucjonistami oraz rzuciła przeciwko nim dziesiątki tysięcy ciemnych niewolników-czerwonoarmistów, w celu zniszczenia tych prawych rewolucyjnych bojowników, którzy z czystym sumieniem mogli stać przed rewolucyjnym ludem, uniemożliwiając im ogłoszenie prawdy o kłamstwach i podłości Rosyjskiej Partii Komunistycznej, depreczającej prawa rewolucji, prawa pracujących.

7 marca 1921 r. o godz. 18:45 na Kronsztad spadł grad pocisków artyleryjskich.

Rzecz jasna rewolucyjny Kronsztad stanął do walki. Nie tylko w swoim imieniu, ale także i innych. Tak, innych - ponieważ obrona Kronsztadu, obrona praw rewolucyjnych, którymi się kierował stawiając swoje żądania bolszewickiej władzy naruszającej prawa pracujących, odcisnęła się w sercach całej zniewolonej Rosji. Była ona gotowa wesprzeć ich w tej sprawiedliwej i bohaterskiej walce. Niestety była wtedy ujarzmiona, zakuta w łańcuchy przez

karne oddziały czekistów i czerwonoarmistów, specjalnie stworzonych po to, żeby złamać wolnego ducha i wolę kraju.

Trudno powiedzieć, ilu dokładnie zginęło w obronie Kronsztadu i wśród atakującej ich ślepej masy czerwonoarmistów dowodzonej przez bolszewików, ale faktem jest, że liczba poległych w tych walkach przekroczyła dziesięć tysięcy. A wszyscy polegli byli robotnikami i chłopami - tymi samymi, których partia bolszewicka, mając obietnicami lepszej przyszłości, wykorzystwała do przejęcia władzy, których siłami ta partia przez długie lata posługiwała się do realizowania swoich własnych interesów, w celu umacniania swoich politycznych i ekonomicznych rządów nad krajem.

Rewolucyjni mieszkańcy Kronsztadu w swojej bohaterskiej walce przeciwko bolszewickiej oligarchii opowiadali się za wszystkim, co było najwspanialsze w Rosyjskiej Rewolucji robotników i chłopów. Za to zostali zniszczeni przez tę oligarchię - częściowo wybici kiedy wygrała, częściowo zamęczeni w katowniach więziennych lochów, otrzymanych w spadku po carsko-obszarniczym ustroju i w obozach koncentracyjnych w innych krajach, szczególnie w Finlandii.

Z tego punktu widzenia 7 marca to bolesny dzień dla pracujących wszystkich krajów. Tego dnia krzyk bólu z powodu losu kronsztadzkich rewolucjonistów, tych, którzy zginęli i tych, którzy przeżyli, żeby cierpieć na bolszewickiej katordze, wyrwa się z ust ludzi pracy nie tylko w Rosji.

Żal nie rozwiązuje jednak problemu i nie rozwiąże go. Pracujący z wszystkich krajów, niezależnie od obchodów rocznicy 7 marca, powinni organizować protesty przeciwko zbrodniom popełnionym na kronsztadzkich rewolucyjnych robotnikach i marynarzach przez Rosyjską Partię Komunistyczną oraz domagać się zwolnienia ocalałych z bolszewickich więzień i obozów koncentracyjnych w Finlandii.

8. Idea równości a Bolszewicy

XIV Zjazd Rosyjskiej Partii Komunistycznej ostro potępił ideę równości. Przed zjazdem Zinowiew mówił na ten temat w swojej dyskusji z Ustriałowem i Bucharinem.

Oświadczył, że cała współczesna filozofia jest przesycona dążeniem do równości. Na zjeździe przeciwko tej tezie wystąpił ostro Kalinin. Uznał, że każde odwołanie do równości jest szkodliwe i niedopuszczalne. Rozumował następująco.

”Czy możemy mówić chłopom o równości? Nie, nie możemy. Gdybyśmy mówili, zażądałoby takich samych praw jak robotnicy, co byłoby w całkowitej sprzeczności z dyktaturą proletariatu. Czy możemy mówić o równości robotnikom? Nie, nie możemy. Oto dlacze-go. Powiedzmy, że komunista i bezpartyjny wykonują tę samą pracę. Komunista dostaje płacę grupy szóstej, a bezpartyjny trzeciej. Uznajcie równość - i następnego dnia bezpartyjni robotnicy będą chcieli zostać we wszystkim zrównani z komunistami. Wyobrażacie to sobie, towarzysze? Nie, nie wyobrażamy... A czy można wzywać do równości wśród komunistów? Nie, nie można, ponieważ komuniści też są w różnej sytuacji... Pod względem praw i sytuacji materialnej.”

Z tych wszystkich rozważań Kalinin wyciągnął wniosek, że użycie przez Zinowiewa słowa "równość" było demagogiczne i szkodliwe. Z kolei Zinowiew odpowiedział na zjeździe, że mówił o równości w całkiem innym znaczeniu. Miał na myśli "socjalistyczną równość", która pojawi się w mniej lub bardziej odległej przyszłości. Tymczasem, póki nie nastąpi światowa rewolucja, a nie wiadomo kiedy nastąpi, nie może być mowy o żadnej równości. A w szczególności nie może być mowy o równości praw, ponieważ oznaczałoby to zwrot w stronę groźnych odchyłeń demokratycznych.

Rezolucja zjazdu nie została uchwalona jednomyślnie. Ale w istocie obydwie obozy, które starły się ze sobą na zjeździe, uznały ideę równości za niedopuszczalną.

A jeszcze tak niedawno bolszewicy mówili całkiem innym językiem.

Pod sztandarem równości szli podczas Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej przeciwko burżuazji, razem z robotnikami i chłopami, kosztem których przejęli władzę polityczną w kraju.

Pod tym sztandarem na przestrzeni ośmiu lat panowania nad życiem i swobodami ludu pracującego byłej Rosji - teraz znanej jako "Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich" - bolszewicy władcy chcieli przekonać lud tego "związku", który uciskali, a także lud pracujący innych krajów, nad którymi jeszcze nie mają władzy, że prześladowali, zamykali, zsyłali, mordowali swoich przeciwników politycznych wyłącznie w imię Rewolucji, jej egalitarnych zasad, które rzekomo wnieśli w tę rewolucję, a które ci przeciwnicy chcieliby zniszczyć.

Wkrótce minie osiem lat od chwili, jak popłynęła krew rewolucyjnych anarchistów, nie godzących się na służalcze bicie pokłonów i pochylenie swoich sztandarów przed przemocą władzy, przed jej samowolą i jawnie kłamliwą ideologią.

W tej przestępczej działalności, której nie można nazwać inaczej, jak tylko krwawym rozpasaniem bolszewickich bóstw, zginęły najlepsze dzieci rewolucji, tylko za to, że wiernie stały przy jej ideałach. Nie dało się ich przekupić. Uczciwie broniąc spuścizny rewolucji, chciały przewyciężyć obłąd bolszewickich bogów, zburzyć mury na drodze rewolucji i wyprowadzić ją z bolszewickiego ślepego zaułku na drogę prawdziwej wolności pracujących i ich rzeczywistej równości.

Bolszewickie bóstwa szybko zdały sobie sprawę, że te dążenia dzieci rewolucji będą oznaczać koniec ich szaleństwa i ich przywilejów, które udało im się przejąć po obalonym ustroju burżuazyjnym i podstępnie utrwalić dla własnej korzyści. Wydały więc wyrok śmierci na rewolucjonistów. Poparli je niewolnicy i popłynęła krew.

Przez osiem lat lała się nieprzerwanie krew rewolucyjnych robotników i chłopów. I nasuwa się pytanie - w imię czego?

Bolszewicy wymordowali tysiące bezimiennych rewolucjonistów, nazywając ich "bandytami" i "kontrrewolucjonistami", rzekomo w imię równości i wolności pracujących.

Przy pomocy tego kłamstwa bolszewicy ukrywają przed oczami światowej klasy pracującej prawdziwy stan rzeczy w Rosji i swoją całkowitą porażkę w działalności społecznej, oczywistą dla każdego, kto jeszcze całkiem nie oślepl.

Anarchiści na czas ostrzegli pracujących wszystkich krajów o bolszewickich zbrodniach popełnionych podczas Rewolucji Rosyjskiej. Bolszewizm, jako ideał scentralizowanego wszechpaństwa, okazał się śmiertelnym wrogiem wolnego ducha rewolucyjnych ludzi

pracy. Przy pomocy bezprecedensowych metod zniszczył w zarodku jego rozwój i zbrukał dobre imię rewolucji. Jednocześnie ukrywał swoją prawdziwą twarz przed wzrokiem pracujących wszystkich krajów, przedstawiając się jako rzecznik ich interesów. Dopiero teraz, po ośmiu latach swojego panowania, coraz bardziej zbliżając się do burżuazji, zaczął ściągać maskę rewolucjonisty, odsłaniając przed całym światem pracy twarz zachłannego wyzyskiwacza.

Bolszewicy ostatecznie pozbyli się idei równości, nie tylko w praktyce, ale i w teorii. Samą wzmiankę o niej uznają za szkodliwą. To jasne - ich rządy polegają na czymś dokładnie odwrotnym, jaskrawej nierówności i przerażających zbrodniach, jakich dokonali na pracujących.

Mamy nadzieję, że pracujący wszystkich krajów wyciągną stąd właściwe wnioski i to oni z kolei skończą z bolszewikami, zwolennikami idei niewolnictwa i wyzyskiwaczami pracy.

9. "Proletariacka" władza

Minęło już wiele czasu od momentu, gdy postępową inteligencja socjalistyczna sformułowała, w mniej lub bardziej określonych formach, cele historycznej walki proletariatu przeciwko burżuazji i odkąd proletariacki, akceptując bez poprawek sformułowania inteligencji, rozpoczął tę walkę pod jej przywództwem. Było to swego rodzaju zwycięstwo inteligencji, która chciała poprowadzić proletariacki ku pełnemu wyzwoleniu od burżuazji poprzez zniszczenie burżuazyjnego państwa i władzy, oraz stworzenie w ich miejsce proletariackiego państwa i władzy. Oczywiście inteligencja i proletariacki starały się ze wszystkich sił uświadomić ludzkość co do zła, wyrządzanego przez władzę burżuazyjnego państwa.

Minęło już wiele czasu od momentu, gdy postępową inteligencja socjalistyczna sformułowała, w mniej lub bardziej określonych formach, cele historycznej walki proletariatu przeciwko burżuazji i odkąd proletariacki, akceptując bez poprawek sformułowania inteligencji, rozpoczął tę walkę pod jej przywództwem. Było to swego rodzaju zwycięstwo inteligencji, która chciała poprowadzić proletariacki ku pełnemu wyzwoleniu od burżuazji poprzez zniszczenie burżuazyjnego państwa i władzy, oraz stworzenie w ich miejsce proletariackiego państwa i władzy.

Oczywiście inteligencja i proletariacki starały się ze wszystkich sił uświadomić ludzkość co do zła, wyrządzanego przez władzę burżuazyjnego państwa. Pomagało im to propagować i utrwalac w masach ideę proletariackiej władzy. Proletariackie państwo i władza to dla proletariatu - według opowiadań jego przywódców - jedyny możliwy sposób uwolnienia się od władzy burżuazji oraz zapoczątkowania realizacji zasady wolności i równości w codziennych stosunkach międzyludzkich. Takie prorocтва dotyczące proletariackiej władzy zawsze wydawały się nam, anarchistom, grubym błędem. I w przeszłości nasi towarzysze sprzeciwiali się temu pogładowi, wskazywali również, na czym polega bład etatystów, wskutek którego pojawia się zasadnicze rozróżnienie pomiędzy władzą w ogóle a proletariacką władzą, przy czym tej ostatniej przypisuje się misję, która jest jej całkowicie obca.

Państwowi socjaliści pozostali jednak wierni swojej autorytarnej tradycji. Ze swoją ideą proletariackiej władzy wstąpili w niezwykły pod względem głębokości i szerokości swoich społecznych następstw nurt Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej. My, współcześni anarchiści, weszliśmy z nimi w spór dotyczący proletariackiej władzy. Wykazaliśmy w tym sporze etatystom, że każde państwo - czy to burżuazyjne, czy proletariackie - zmierza ze swojej natury, ukrywanej przed ludem, do wyzysku i ucisku człowieka, do zniszczenia w każdym człowieku, tak samo i w całym społeczeństwie, w całym ludzie, wszystkich tych lepszych cech duchowych, skłaniających go (człowieka, jego społeczeństwo, cały lud) do dążenia ku wolności i opierającej się na niej solidarności.

Państwowi socjaliści zniechęcili nas za to jeszcze bardziej. Tymczasem działania proletariackiej władzy w Rosji z każdym kolejnym rokiem jej istnienia i umacniania się potwierdzają co do joty nasze zdanie o niej. Proletariacka władza z każdym kolejnym rokiem udowadnia, że jej proletariackość - to fikcja, w co samemu proletariatowi było trudno z początku uwierzyć, tym bardziej, że uczestniczył w jej powołaniu. Ale to, że proletariacka władza od początku robiła to, co każda inna władza, było bezsporne i nie pozwoliło jej to całkiem ukryć swojej natury w praktyce.

Jej własne działania pokazały, że jej cele i cele Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej nie mają ze sobą nic wspólnego. Obłuda tej władzy nie tylko nie pomogła jej spokojnie podporządkować celów Rewolucji własnym celom, ale zrodziła otwarty sprzeciw przeciwko niej, zagrażający jej istnieniu. I proletariacka władza stanęła przed Rewolucją w całej swojej podłości, tj. odkryła swoją wewnętrzną naturę - jest wielkim i jęczącym się wrzodem na ciele Rewolucji, a przy tym wrzodem roznoszącym zarazki niosące śmierć i zniszczenie wszystkim, którzy odważyli się być niezależni, wolni i swobodnie myśleć o celach rewolucji, walce o wolność swoją i innych, o takim ustroju nowego, wolnego społeczeństwa pracujących, który może być stworzony tylko przez samych pracujących i na miejscu, samodzielnie, bez władzy.

Można zapytać - dlaczego tak się stało? Według Marksa i Lenina proletariacka władza nie powinna być w ogóle podobna do władzy burżuazyjnej - czy przypadkiem jakaś część proletariatu nie ponosi winy za ten stan rzeczy?

Wielu anarchistów jest skłonnych uznać, że proletariat nie jest winny temu, że został, można powiedzieć, oszukany przez kastę socjalistycznych intelektualistów, która w szeregu czysto historycznych zjawisk i nieuchronnych przeobrażeń państwa dąży do zastąpienia władzy burżuazji swoją władzą i która stara się kierować walką proletariatu przeciwko burżuazyjno-kapitalistycznemu światu.

Moim zdaniem to twierdzenie nie jest dokładne i wydaje się raczej nieobiektywne. Rewolucja Rosyjska, która niestety zakończyła się powołaniem proletariackiej władzy pod kierownictwem socjaldemokratycznej partii bolszewickiej, dostarcza nam pełnych i obiektywnych danych na ten temat. Doświadczenie Rewolucji uczy nas, że proletariat nie był jednolity w czasie rewolucji. Miejski proletariat, choć w wielu miastach brał udział w obaleniu klasowego wroga, burżuazji, to z początku wahał się, jeśli chodzi o wybór między Rewolucją Lutową i Październikową. Dopiero po jakimś czasie, po czysto wojskowym zwycięstwie Października nad Lutym, ten odłam miejskiego proletariatu zaczął przyłączać się do swo-

ich braci, bezpośrednio uczestniczących w osiągnięciu zdobyczy Października. A wkrótce wspomniany odłam miejskiego proletariatu zapomniał o szczerzej obronie tych zdobyczy i przyłgął do partii rządzącej, kierując się upodobaniem do klasowych przywilejów politycznych, ekonomicznych i prawnych. Wskutek zbytniego upodobania do swoich przywilejów klasowych, ten odłam proletariatu upodobał sobie również państwo proletariacko-klasowe.

Socjaldemokratyczna partia bolszewicka zachęcała go oczywiście do tego. Działalność na rzecz wprowadzenia klasowego państwa proletariatu i samo państwo dawały tej partii wielką szansę pełnej realizacji swojego programu przy okazji otwartej walki rewolucyjnej proletariatu, a także całkowitego podporządkowania sobie proletariatu i przejęcia w jego imieniu władzy państwowej. Po drodze socjaldemokratyczna partia bolszewicka zmieniła się w partię komunistów-bolszewików. Nie krępowała się w swojej złośliwej demagogii, nie brzydziła się żadnymi metodami, w razie trudności kradła programy innym i przedstawiając je rewolucyjnemu proletariatowi obiecywała tylko swoją pomoc, nic więcej, a w rzeczywistości dążyła do własnych celów. Partia ta była pełnym ucieleśnieniem historycznych ambicji kasty inteligentów - zastąpienia burżuazji u władzy i utrzymania się u władzy za wszelką cenę. Spory odłam proletariatu nie przeciwstawiał się temu, przeciwnie, utożsamiał się z działaniami partii bolszewików-komunistów.

Ten odłam proletariatu był uczony przez pokolenia, że proletariat może uwolnić się od wyzyskującej go burżuazji tylko wtedy, gdy obali jej władzę i jej organizację państwową, a w jej miejsce utworzy swoją własną, proletariacką. I ta część proletariatu poszła za partią bolszewików-komunistów. Razem z nią zajęła się tworzeniem "swojej" proletariackiej władzy i swojego państwa klasowego.

Zarówno ten cel, jak i środki szybko upodobniły go do obalonej burżuazji, zrobiły go tak samo bezczelnym panem i zupełnym ignorantem, nie cofającym się przed najokrutniejszą przemocą dla umocnienia swojego państwa i podporządkowania sobie ludu i rewolucji.

Rozumie się samo przez się, że ta przemoc leżała w naturze kasty partyjnej inteligencji, przygotowywała się ona do niej przez długie lata i upajała się nią. Natomiast jeśli chodzi o proletariat - jeszcze niedawno ślepych niewolników - to przemoc wobec siebie podobnych jest mu obca. Jednakże zachęcały go do niej państwo klasowe, władza i przywileje. W proletariacie, zajęтым budowaniem swojego państwa klasowego, zrodziła się więc w końcu nietolerancja, wrogość wobec wolności jednostki, wolności słowa i prasy, swobody działania takich czy innych organizacji rewolucyjnych, które nie zgadzały się z proletariacką władzą. Tym sposobem wspomniany odłam proletariatu pod kierownictwem partii bolszewików-komunistów zajął miejsce wcześniejszych burżuazyjnych despotów i sam stał się panem-despotą, któremu siłą rzeczy przyszło stosować okrutną przemoc, przy czym była to przemoc nie rozróżniająca lewicy od prawicy, a zarazem miejsce obrony rewolucji zajęła obrona interesów partii.

W sytuacji, która miała miejsce w Rosji, była to przemoc skierowana przeciwko rewolucji, wywierana w celu utrwalenia i umocnienia klasowego panowania - w sojuszu z partią - nad wszystkimi innymi klasami pracującymi. Nie można uważać tego za zwykły błąd prole-

tariatu. Władza państwowa jako taka ujawnia tutaj bardzo wyraźnie swoją naturę, a słowo "proletariacka" nie zmienia zupełnie nic.

Dlatego uważam, że nasi towarzysze z tych krajów, w których nie ma proletariackiej władzy, powinni znać bardzo dobrze wszystkie etapy Rewolucji Rosyjskiej, a także rolę, jaką odgrywała w nich partia bolszewików-komunistów i popierający ją odłam proletariatu, tak by mogli ostrzec proletariat swoich krajów, aby nie dał się zwieść bolszewickiej demagogii dotyczącej pożytków z władzy proletariatu. Zwalczając kłamstwa bolszewików, wszyscy nasi towarzysze, wszystkie organizacje powinny jednocześnie wiedzieć, co mogą przedstawić szerokim masom zamiast proletariackiej władzy. Żeby walczyć i zwyciężyć nad swoim wrogiem, burżuazją, same hasła nie wystarczą. Szerokie masy nie zawsze słuchają haseł. Masy żyją realnym życiem, prowadzą realną walkę i mają realne, palące problemy. Od razu zapytają anarchistów: a jakie są inne sposoby, jakie są inne lepsze metody działalności społecznej, przy pomocy których uciskane masy pracujące powinny w dzisiejszych czasach dążyć do swojego pełnego wyzwolenia?

Na tego rodzaju pytania trzeba odpowiadać prosto i wyraźnie. To niezmiernie ważne, nie tylko dlatego, żeby mogła się powieść aktywna, rewolucyjna walka klas pracujących przeciwko kapitalistyczno-burżuazyjnemu światu, ale ważne również dla naszego ruchu anarchistycznego, jeśli ma mieć jakiś wpływ na rozpoczęcie i wynik tej walki. Proletariat nie powtórzy wtedy błędu, jaki popełnili jego bracia w czasie Rewolucji Rosyjskiej, nie stworzy proletariackiej władzy zachęcony do tego przez jakąś proletariacką partię, a zamiast tego powoła do życia organizację zaspokajającą potrzeby wszystkich i będzie bronił rewolucji przed wszelką władzą państwową.

10. Władza "radziecka" - jej teraźniejszość i jej przyszłość

Wielu ludzi, także działaczy politycznych, a szczególnie lewicowców, jest skłonnych uważać władzę radziecką za władzę państwową różniącą się od wszystkich innych, przy czym te różnice są uznawane za pozytywne.

Władza radziecka - powiadają - jest władzą robotniczo-rolniczą i ma przed sobą wielką przyszłość...

Nie może być bardziej niedorzecznego stwierdzenia niż przytoczone wyżej. Władza radziecka nie jest ani lepsza, ani gorsza od innych rodzajów władzy. Jest dziś dokładnie tak samo chwiejna i bezsensowna, jak każda inna władza państwowa. Pod pewnymi względami jest wręcz jeszcze bardziej absurdalna niż inne. Władza radziecka, po osiągnięciu całkowitego panowania politycznego w kraju i nieograniczonej kontroli nad jego zasobami gospodarczymi, nie poprzestała na tej wielkopańskiej pozycji. Jej nieograniczone panowanie zrodziło w niej złudne poczucie (bezpodstawne, nawiasem mówiąc) duchowej "wyższości" wobec pracującego i rewolucyjnego ludu kraju. Sprawilo to, że jej proletariacki duch stał się mniej rewolucyjny, a za to bardziej bezczelny. Wskutek tego władza radziecka, nabrawszy charakterystycznej dla każdej nieograniczonej i nieodpowiedzialnej władzy arogancji, ogłosiła się duchowym przewodnikiem całego oszukanego ludu - jego kosztem i bez jego

zgody. Nie jest jednak tajemnicą, że "wyższość" władzy radzieckiej to "wyższość" jej twórcy - partii komunistów-bolszewików. "Wyższość" obecnej władzy radzieckiej i partii, którą ją stworzyła, jest kłamstwem, podłą dwulicowością i zbrodnią wobec tych mas pracujących, siłami których i w imię których została dokonana Wielka Rewolucja Rosyjska, poświęcona na rzecz partyjnych przywilejów obecnych władz i przywilejów proletariackiej mniejszości, która pod wpływem partii bolszewickiej zapaliła się do kuszących dla ignorantów teorii "proletariackiego" państwa i dyktatury "proletariackiej" władzy, bez słowa sprzeciwu idąc na użdzie tej partii - bez prawa głosu, bez prawa do wiedzy o tym, co nikczemni kaci zgotowali i co gotują jej braciom-pracującym, którzy nie chcieli być ślepyimi, niemymi narzędziami władzy i partii, którzy nie wyznają kłamstw partii noszącej proletariacką maskę.

Mimo wszystko można zapytać, czy nastawienie władzy radzieckiej i partii komunistów-bolszewików, które w sferze politycznej jest dwulicowe i zbrodnicze w stosunku do mas pracujących, może być inne w sferze ich "duchowego" kształcenia. Wydaje mi się, że nie może. Będzie tutaj tym, czym jest naprawdę. Wolno nam tak powiedzieć dlatego, że lud pracujący ZSRR wciąż jest niespokojny dzięki swojej rewolucyjnej świadomości, którą partia komunistów-bolszewików stara się wypaczyć i zastąpić partyjną świadomością, stworzoną na wzór jej programu.

Dlatego władza radziecka jest w coraz gorszym położeniu, co znaczy że postępuje w głupszy sposób niż wtedy, gdy po raz pierwszy pokazała swoją despotyczną naturę, dopiero przygotowując się, pod strategicznym i organizacyjnym kierownictwem partii komunistów-bolszewików, do duchowego wychowywania politycznego i ekonomicznego ujarzmionego ludu pracującego.

Jest jasne, że przyszłość władzy radzieckiej jest uzależniona od jej obecnej sytuacji. A to znaczy, że nie ma ona przyszłości - żeby ją mieć, obecna sytuacja musiałaby jej sprzyjać. Obecna sytuacja jest tak bardzo niekorzystna dla milionów pracujących, że możemy spodziewać się w każdej chwili krwawych powstań i rewolucji ludowych, skierowanych przeciwko władzy radzieckiej, przeciwko partii komunistów-bolszewików i wprowadzonemu przez nią ustrojowi. Bez wątplenia wszyscy rewolucjoniści, wszyscy rewolucyjnie nastawieni pracujący powinni wspierać tego rewolucyjnego i powstańczego ducha radzieckich ludzi pracy, jednakże tak, by nie posłużyli się nim kontrrewolucjoniści i wrogowie pracujących. Duch powstania i rewolucji ludu pracującego ZSRR powinien być wspierany po to, żeby zlikwidować ten samowolny, jeśli chodzi o stosunek do rewolucji i obłąkany, jeśli chodzi o stosunek do pracujących porządek, ustanowiony przez władzę partii komunistów-bolszewików, w którym mogą żyć swobodnie i niezależnie tylko członkowie tej partii i bezmyślni obrońcy tej władzy.

Trzeba skończyć z obłudą obecnej władzy radzieckiej i partii komunistów-bolszewików w tym rewolucyjnym kraju, tak by nie mógł już dłużej zawadzać pracującym w zjednoczeniu swoich sił i żeby mogli rozpocząć budowanie swojego życia opierającego się we wszystkich jego sferach na zasadach solidarności, wolności i równości każdego i wszystkich, zainteresowanych prawdziwym wyzwoleniem swoim i innych. To ogólnorewolucyjny problem. Moim zdaniem, powinni się nim aktywnie zająć wszyscy rewolucjoniści - czy to

przebywający na emigracji, czy w samym ZSRR - wszyscy, dosłownie wszyscy świadomi i rewolucyjnie nastawieni robotnicy i inteligenci, a włączyłbym tutaj wszystkich szczerych opozycjonistów i uchodźców o rewolucyjnych poglądach, którzy przebywają na emigracji.

Tak widzę terażniejszość i przyszłość władzy radzieckiej. I tak, moim zdaniem, powinni widzieć ten problem dotyczący władzy radzieckiej i partii komunistów-bolszewików wszyscy rewolucjoniści, niezależnie od swoich poglądów. Muszą zdawać sobie sprawę, że jeśli chce się walczyć z obecną władzą radziecką i partią komunistów-bolszewików, trzeba zwrócić uwagę na to, co ta władza i partia głoszą i czego rzekomo bronią. W przeciwnym razie ta walka będzie wydawać się, jeśli nie kontrrewolucyjna, to w każdym razie szkodliwa milionom pracujących, których władza radziecka i partia komunistów-bolszewików oszukuje, uciska i wyzyskuje, a którym rewolucjoniści powinni pomóc oswobodzić się z tego ucisku i wyzysku.

11. Walka z Państwem

To, że współczesne Państwo jest organizacyjną formą władzy opartej na arbitralności i przemocy w życiu społecznym ciężko pracujących ludzi, nie zależy od tego, czy jest "burżuazyjne" czy "proletariackie". Opiera się na opresyjnym centralizmie, powstając z bezpośredniej przemocy mniejszości stosowanej wobec większości. Aby wprowadzić w życie i narzucić swój system, Państwo zwraca się nie tylko ku karabinowi i pieniądзом, ale także ku skutecznej broni psychologicznego nacisku. Za pomocą takiego oręża mała grupa polityków wywołuje psychologiczne represje całego społeczeństwa i, w szczególności, na harujące masy, szkoląc je tak by odwrócić ich uwagę od niewolnictwa ustanowionego przez Państwo.

Jest więc jasnym, że jeśli mamy walczyć z zorganizowaną przemocą współczesnego Państwa, musimy zastosować potężną broń, odpowiednią do wagi zadania.

Jak dotąd metody działań społecznych podjętych przez rewolucyjną klasę pracującą przeciwko władzy opresorów i wyzyskiwaczy - Państwa i Kapitału - zgodnie z myślą wolnościową były niewystarczające by poprowadzić ciężko pracujących do całkowitego zwycięstwa.

Zdarzyło się w Historii, że pracownicy pokonali Kapitał, ale potem zwycięstwo wyszło im z rąk, ponieważ wyłoniła się jakaś władza Państwowa, łącząc interesy prywatnego kapitału i Państwowego kapitalizmu w imię triumfu nad ciężko pracującymi.

Doświadczenie rewolucji rosyjskich jawnie obnażyło nasze braki w tym względzie. Nie wolno nam tego zapomnieć, lecz powinniśmy raczej przyłożyć się do wyraźnego rozpoznania tych ułomności.

Możemy przyznać, że nasza walka przeciwko Państwu podczas rewolucji rosyjskich była wyjątkowa - pomimo dezorganizacji, która dotknęła nasze szeregi: wyjątkowa ponad wszystko na tyle, na ile mowa o zniszczeniu tej ohydnej instytucji.

Ale z drugiej strony nasza walka była bez znaczenia w kontekście budowania wolnego społeczeństwa ludzi ciężko pracujących i jego struktur społecznych, które mogłyby zapewnić jego prosperowanie poza zasięgiem kurateli państwa i jego represywnych instytucji.

To, że my, wolnościowi komuniści czy anarcho-syndykaliści, nie zdołaliśmy przewidzieć następstwa rewolucji rosyjskich i że nie zdołaliśmy w porę opracować nowych form działalności społecznej, doprowadził wiele naszych grup i organizacji do ponownego zwątpienia w ich politykę i socjo-strategię na froncie Rewolucji.

Jeśli mamy zapobiec przyszłemu nawrotowi tych samych błędów, kiedy nadarzy się rewolucyjna sytuacja, i aby zachować spójność i koherencję naszego organizacyjnego stanowiska, musimy przede wszystkim zjednoczyć wszystkie nasze siły w jeden aktywny kolektyw, potem bez zbędnej zwłoki, zdefiniować naszą konstruktywną koncepcję ekonomicznych, społecznych, lokalnych i terytorialnych oddziałów, by szczegółowo je nakreślić (wolne soviety), a zwłaszcza opisać w ogólnych zarysach ich podstawową rewolucyjną misję w walce przeciwko Państwu. Współczesne życie i rewolucja rosyjska tego wymagają.

Ci, którzy wmieszali się w szeregi pracowniczych i chłopskich mas, aktywnie uczestnicząc w zwycięstwach i porażkach ich kampanii, muszą bez wątpliwości dojść do naszych własnych wniosków, a konkretniej do uznania, że nasza walka przeciwko Państwu musi być prowadzona dopóki Państwo nie zostanie całkowicie wykorzenione: przyznają również, że najcięższą rolą w tej walce jest rola rewolucyjnej siły zbrojnej.

Koniecznym jest by działania sił zbrojnych Rewolucji były połączone ze społeczną i ekonomiczną jednostką, w której ludzie pracujący będą się organizować od najwcześniejszych dni rewolucji, by mogła zostać wprowadzona całkowita samoorganizacja życia, poza zasięgiem państwowych struktur.

Od tej chwili anarchiści muszą skupić swoją uwagę na tym aspekcie Rewolucji. Muszą być przekonani, że jeśli siły zbrojne rewolucji będą zorganizowane w wielkich armiach czy wielu lokalnych oddziałach zbrojnych, nie mogą nie pokonać beneficjentów i obrońców Państwa, tym samym tworząc warunki, których potrzebuje harująca ludność wspierająca rewolucję, by móc zerwać wszystkie więzi z przeszłością i zająć się ostatnim fragmentem procesu tworzenia nowej socjoekonomicznej egzystencji.

Państwo będzie jednak w stanie trzymać się kilku lokalnych enklaw i spróbuje stawiać różnorakie przeszkody na drodze nowego życia harujących, hamując tempo wzrostu i harmonicznego rozwoju nowych relacji opartych na całkowitym wyzwoleniu człowieka.

The final and utter liquidation of the State can only come to pass when the struggle of the toilers is oriented along the most libertarian lines possible, when the toilers will themselves determine the structures of their social action. These structures should assume the form of organs of social and economic self-direction, the form of free "anti-authoritarian" soviets. The revolutionary workers and their vanguard — the anarchists — must analyze the nature and structure of these soviets and specify their revolutionary functions in advance. It is upon that, chiefly, that the positive evolution and development of anarchist ideas in the ranks of those who will accomplish the liquidation of the State on their own account in order to build a free society, will be dependent.

Ostateczna i całkowita likwidacja Państwa może dojść do skutku jedynie wtedy kiedy walka ciężko pracujących zostanie ukierunkowa według możliwie najbardziej wolnościowego stanowiska, kiedy sami harujący ustanowią struktury swoich społecznych działań. Te struktury powinny przybierać formę organów samo-ukierunkowanych społecznie i ekonomicznie, formę wolnych "anty-autorytarnych" sowietów. Rewolucyjni pracownicy i ich awangarda - anarchiści - muszą zanalizować naturę i strukturę tych sowietów i z wyprzedzeniem określić ich rewolucyjne funkcje. Zwłaszcza od tego zależy pozytywna ewolucja i rozwój anarchistycznych idei w szeregach tych, którzy samodzielnie pomocy dokonają likwidacji Państwa by zbudować wolne społeczeństwo.

12. 1 maja: symbol nowej epoki w życiu i walce pracujących

W socjalistycznym świecie 1 Maja jest uważany za święto pracy. To niewłaściwe określenie tak się utarło wśród pracujących, że w wielu krajach rzeczywiście świętują ten dzień. W rzeczywistości 1 Maja nie jest dla pracujących świętem. Nie, ludzie pracy nie powinni zostać tego dnia w swoich zakładach pracy i na polach. Tego dnia ludzie pracy na całym świecie powinni zebrać się w każdej wiosce, każdym mieście, powinni organizować masowe demonstracje, ale nie po to, żeby świętować ten dzień, jak myślą państwowi socjaliści, a szczególnie bolszewicy, ale raczej po to, żeby sprawdzić swoje siły i ocenić możliwości otwartego wystąpienia przeciwko podłemu, niewolniczemu ustrojowi, opartemu na przemocy i kłamstwie. To w tę rocznicę, tego ustalonego dnia, pracującym najłatwiej to zrobić, i na tych zgromadzeniach wyrazić swoją zbiorową wolę, jak również swoje zdanie na temat wszystkich swoich aktualnych i przyszłych zadań.

Ponad czterdzieści lat temu amerykańscy pracownicy z miasta Chicago i okolic zebrali się w dniu 1 maja. Wysłuchali wielu przemówień różnych socjalistów, a szczególnie uważnie przysłuchiwali się przemówieniom anarchistów. Chłonęli anarchistyczne idee i szczerze stali po stronie anarchistów. Ponad czterdzieści lat temu amerykańscy pracownicy usiłowali wyrazić swój zorganizowany sprzeciw przeciwko podłemu ustrojowi władzy i kapitału. O tym sprzeciwie mówili w swoich przemówieniach amerykańscy anarchiści Spies, Parsons i inni. W czasie protestu naszych braci, amerykańskich pracowników, najemnicy burżuazji dokonali prowokacji i protest zakończył się masakrą nieuzbrojonych pracowników, po której nastąpiły aresztowania i zamordowanie Spiesa, Parsonsa i innych.

Pracownicy Chicago i okolic nie zebrali się po to, żeby świętować 1 Maja. Zgromadzili się, żeby wspólnie zastanawiać się nad problemami dotyczącymi ich życia i walki.

Dziś również wszędzie tam, gdzie pracownicy uwolnili się, albo próbują się uwolnić od liberalnej burżuazji i związanej z nią socjaldemokracji (mienszewików czy bolszewików, bez różnicy), uważając 1 Maja za dzień spontanicznych zgromadzeń i okazję do działania na rzecz swojego wyzwolenia, wyrażają swoją solidarność i pamięć o męczennikach z Chicago, wyraźnie czując, że 1 Maja nie może być dla nich świętem. To jasne. 1 Maja, wbrew

twierdzeniom wodzów socjalizmu, że jest to święto pracy, nie może być dla świadomych pracowników świętem.

1 Maja jest symbolem nowej epoki w życiu i walce pracujących, epoki, w której pracujący co roku staczają nowe, coraz cięższe i decydujące bitwy przeciwko burżuazji, w których stawką jest ich wolność i niezależność, ich społeczne ideały.

13. Anarchizm i nasze czasy

Anarchizm to pogląd dotyczący nie tylko społecznej strony życia człowieka w tym sensie, w jakim mówią o nim słowniki polityczne, a czasem nasi propagandowi mówcy na wiecach. Anarchizm to pogląd dotyczący życia człowieka w ogóle.

Wypracowując swój ogólny światopogląd, anarchizm postawił sobie otwarcie pewien problem - ująć świat w całości, usuwając na tej drodze wszystkie przeszkody, jakie stawia i może stawiać burżuazyjno-kapitalistyczna nauka i technika oraz dostarczyć człowiekowi możliwie najbardziej wyczerpujących wyjaśnień dotyczących istoty świata, żeby w ten sposób podejść bezpośrednio do człowieka i pomóc mu w świadomym odczuciu anarchizmu, który, jak myślę, został mu dany przez samą naturę i którego przejawy człowiek czuje w sobie zawsze.

Tym samym anarchista pomaga człowiekowi pozbyć się ducha niewolnictwa - człowiekowi, który dla anarchizmu jest jedyną realnością, ponieważ tylko wolą człowieka anarchizm może zostać wprowadzony w życie.

Anarchizm nie zna ograniczeń w procesie swojego rozwoju.

Anarchizm nie zna granic, w ramach których mógłby się zamknąć i przestać rozwijać.

Anarchizm, tak samo jak życie ludzkie, nie ogranicza swoich dążeń zamkniętymi formułami.

Absolutna wolność, a także nieograniczone prawo człowieka do absolutnej wolności, o których mówi nam teoria anarchizmu, są według mnie tylko środkami, przy pomocy których anarchizm wyraża się w ten czy inny sposób, nie dochodząc jednak do idealnych rozwiązań i nie zatrzymując się w rozwoju. W ten sposób anarchizm staje się zrozumiały dla nas wszystkich: rugując z człowieka tego ducha niewolnictwa, który został mu sztucznie narzucony, anarchizm jest dla ludzi ideą przewodnią na drodze do realizacji ich twórczych zamierzeń.

Teoretyczny anarchizm jest w naszych czasach wciąż uznawany za słaby, a niektórzy twierdzą, że również niewłaściwie rozumiany. Wielu jego zwolenników - powiada się - wciąż nad nim pracuje, myśli, tęskni do niego (sądzę oczywiście, że jeśli któryś towarzysz przy tej pracy i myśleniu rzeczywiście tęskni, to jest to skutkiem poczucia bezsilności przy próbach znalezienia niezbędnych w naszych czasach społecznych metod działania...). Natomiast realny anarchizm jest wszędzie, gdzie toczy się życie ludzkie. Tyle, że z uwagi na okrutne prześladowania jest on zrozumiały dla ludzi tylko tam, gdzie są jego zwolennicy, otwarcie zrywający wszelkie więzi ze współczesną niewolniczą mentalnością, zwolennicy

bezinteresownie mu się poświęcający, rozwijający jego nieznanne aspekty i w ten sposób przygotowujący triumf anarchistycznego ducha nad duchem niewolnictwa.

Stąd dwie tezy:

- Po pierwsze, anarchizm jest różnorodną w swoich formach i działaniach, ale jednocześnie spójną całością.
- Po drugie, anarchizm jest zawsze rewolucyjny i używa tylko rewolucyjnych metod w walce ze swoimi prześladowcami.

W trakcie swojej walki anarchizm, odrzucając wszelkie rządy, ich spisane prawa, społeczeństwo, które wytwarza te rządy, a w końcu "moralność" tego społeczeństwa, staje się coraz lepiej rozumiany przez uciskaną część ludzkości.

Anarchizm w naszych czasach nie może zamykać się w kołach dyskusyjnych i grupach anarchistycznych. Jest oczywiste, że musi mieć wpływ na masy ludzkie w ich walce. A żeby te masy sprzyjały mu świadomie, anarchizm musi dziś uzbroić się w nowe metody i prowadzić działalność społeczną.

14. Nasza organizacja

Czasy, w których żyje obecnie światowa klasa pracująca, wymagają od rewolucyjnych anarchistów, żeby zrobili co w ich mocy w celu naświetlenia wszystkich problemów, przed którymi stoją masy.

Wszyscy towarzysze powinni zdawać sobie sprawę z tego faktu, przemyśleć go i wyciągnąć stąd wniosek, że problemy, przed którymi stoją masy, mogą być na czas zauważone i naświetlone przez anarchistów tylko dzięki organizacyjnemu siłom ich ruchu.

Nasi towarzysze, którzy odegrali aktywną rolę w Rewolucji Rosyjskiej i którzy nie porzucili swoich anarchistycznych przekonań, dobrze wiedzą, jak szkodliwy okazał się dla anarchizmu brak trwałej organizacji. Towarzysze ci mogą odegrać bardzo pożyteczną rolę w w probach zjednoczenia ruchu. Nie uszło ich uwagi, jak myślę, że anarchizm działający w Rosji i na Ukrainie wśród mas pracujących, które przeprowadziły Rewolucję, był bardzo buntowniczy. Wszędzie prowadził je do walki. Jednak brak organizacji, która by mogła przeciwstawić swoje żywotne siły wrogom rewolucji sprawił, że był bezsilny organizacyjnie.

Anarchistyczny czynnik w Rewolucji poniósł tego ciężkie konsekwencje.

Świadomi tego rosyjscy i ukraińscy anarchiści nie powinni pozwolić, żeby powtórzyło się to w przyszłości. Mając za sobą ciężką lekcję przeszłości, powinni z niej skorzystać i pierwsi dać przykład zjednoczenia swoich sił, stworzyć organizację anarchistyczną, która by odpowiadała potrzebom anarchizmu nie tylko podczas przygotowywania Rewolucji Społecznej, ale również w pierwsze dni po jej wybuchu. Taka organizacja powinna zjednoczyć wszystkie rewolucyjne siły anarchizmu i bez wahania zająć się przygotowywaniem mas do rewolucji społecznej i do walki o anarchistyczne społeczeństwo.

Niestety nie wszyscy wśród nas dążą do faktycznego zorganizowania naszych sił, bez którego nie da się myśleć o pracy wśród mas. Wielu z nas jasno widzi potrzebę takiego zorganizowania się, ale niewielu zabiera się za to poważnie i konsekwentnie.

A tymczasem w całej Europie wydarzenia nabierają tempa, dotyczy to też Rosji, chociaż zabłąkała się na drogę panbolszewizmu.

Niedaleki jest dzień, gdy znowu przyjdzie nam aktywnie uczestniczyć w tych wydarzeniach. I jeśli znowu weźmiemy w nich udział niezorganizowani, to ponownie wir wydarzeń wciągnie nas w głębię systemu etatystycznego.

Każdy z nas zgodzi się, że zjednoczenie wszystkich anarchistów w jednym silnym, czynnym związku jest potrzebne. Chyba nie znajdują się przeciwnicy takiego zjednoczenia.

Problem polega na tym, jaka forma organizacyjna jest najlepsza dla zjednoczenia anarchistów.

Ja osobiście uważam, że najlepszą i najbardziej potrzebną formą organizacyjną jest **Związek anarchistów oparty na zasadach ogólnej dyscypliny i ogólnego kierowania wszystkimi anarchistycznymi siłami.**

Wszystkie organizacje, wchodzące w skład tego powszechnego związku, byłyby połączone ze sobą nie tylko wspólnotą celów społeczno-rewolucyjnych, ale także wspólną zgodą na środki, jakie do nich prowadzą.

Działalność miejscowych organizacji można dostosować w koniecznym zakresie do lokalnej sytuacji, ale musi ona stale współgrać z kierunkiem działalności całej organizacji krajowej, tj. całego związku anarchistów.

Nieważne, czy ten związek anarchistów nazwie się partią anarchistyczną czy jakoś inaczej. Ważne jest, **żeby zapewniał jedność wszystkich anarchistycznych sił i jedność ich działania przeciwko wrogowi, działania na rzecz praw pracujących i Rewolucji społecznej, na rzecz anarchistycznego społeczeństwa.**

15. O rewolucyjnej dyscyplinie

Niektórzy towarzysze przedstawiają następujące pytanie: Jak wyobrażam sobie rewolucyjną dyscyplinę? Pozwólcie, że na to odpowiem.

Rewolucyjną dyscyplinę rozumiem jako samodyscyplinę poszczególnej jednostki, osadzoną w kontekście ściśle określonym przez kolektywną działalność równo obejmującą wszystkich.

Powinna to być odpowiedzialna polityczna linia członków kolektywu prowadząca ściśle do zgodności między teorią a praktyką.

Bez dyscypliny wewnątrz organizacji nie ma możliwości na żadną konsekwentną działalność rewolucyjną. Nieobecność dyscypliny sprawia, że rewolucyjna awangarda nie może istnieć, w takim przypadku będzie próbowała odnaleźć się w totalnym nieładzie praktycznym i nie będzie w stanie rozpoznać zadań stających przed nią ani dogrywać roli inicjatywnej jaką masy będą od nich wymagać.

Przewiduje zastrzeżenia przeciwko okolicznościom obserwacji i doświadczenia konsekwentnej rewolucyjnej praktyki. Z swojej strony jako podstawę biorę swoje doświadczenia z rewolucji rosyjskiej, które było wolnościowe w swojej istocie.

Jeśli anarchiści byli by silnie związani organizacyjnymi zasadami i gdyby byli w swoich działaniach poddani ściśle dobrze rozumianej dyscyplinie, mogli by nigdy nie ponieść tak wielkiej klęski. Ale, ponieważ anarchiści „dla wszystkich przekonań i tendencji” nie reprezentowali (nawet w swoich specyficznych grupach) jednolitego kolektywu z pozytywnie określoną polityką działania, z tych też powodów, ci anarchiści nie byli w stanie przeciwstawić politycznej oraz strategicznej analizy którą narzucały im rewolucyjne okoliczności. Dezorganizacja zredukowała ich do politycznych impotentów, dzieląc ich na dwie kategorie: pierwszy wymyślony przez tych, którzy zagarnęli burżuazyjną własności, gdzie zbudowali domy i żyli w komforcie. Są to ci których nazywam „turystami”, różni anarchiści, którzy krążą między kilkoma miastami, w nadziei na znalezienie miejsca w którym będą mogli żyć, leniąc się i włączając tak długo, jak możliwe jest to w komforcie i beztrasko.

Drugą kategorię stanowią ci, którzy zerwali wszelkie rzeczywiste stosunki z anarchizmem (choć kilku z nich w ZSRR podaje się teraz za jedynych przedstawicieli rewolucyjnego anarchizmu) i całkowicie przesunęli się na stonowisko proponowane im przez Bolszewików, nawet kiedy autorytaryści strzelali do anarchistów, którzy ukazywali prawdę ich rewolucyjnego mandatu demaskując Bolszewicką zdradę.

W świetle tych faktów z łatwością można zrozumieć dlaczego nie mogą pozostać obojętnym na nonszalancje i nieobowiązkowość obecnie spotykaną w naszych kołach.

Dla jednych, to zapobiega utworzenia koherentnego wolnościowego kolektywu który pozwoliłby zająć anarchistom właściwe miejsce w rewolucji, dla innych oznacza to sytuacje gdzie robimy z pięknych słów i wielkich idei, natomiast wywalamy je gdy nadchodzi czas na działanie.

Dlatego właśnie mówię o wolnościowej organizacji, która opiera się na braterskiej dyscyplinie. Takie organizacje mają decydujący wpływ na osiągnięcie porozumienia pomiędzy wszystkimi żywotnymi siłami rewolucyjnego anarchizmu i mogą pomagać w zajęciu im odpowiedniego miejsca w walce Pracy przeciwko Kapitałowi.

W ten sposób wolnościowe idee mogą jedynie zdobywać poparcie mas i dzięki temu nie upadną. Tylko pustogłowi gadacze mogą udaremnić powstanie takiej organizacji.

Odpowiedzialność w organizacji i dyscyplina nie powinny być kontrowersją – towarzyszą one praktyce socjalnego anarchizmu.

16. ABC rewolucyjnego anarchisty

Anarchizm to wolne życie i niezależna twórczość człowieka.

Anarchizm to zlikwidowanie i usunięcie z życia ludzkiego wszystkiego, co nieludzkie i tego, co ludzkie ale skierowane przeciwko człowiekowi.

Anarchizm to nie tylko teoria, ani oparte na teorii sztuczne programy, mające regulować pełne życie człowieka.

Anarchizm to pogląd oparty na życiu i wszystkich jego przejawach, realnym życiu, przekraczającym wszystkie sztuczne normy – na życiu, a nie jego regulacji.

Spółeczno-polityczne oblicze anarchizmu to wolne społeczeństwo bez władzy, z panującymi w życiu jego członków wolnością, równością i solidarnością. Prawo anarchizmu to swobodna odpowiedzialność człowieka, odpowiedzialność jednakowa dla wszystkich i niosąca ze sobą autentyczne gwarancje wolności i sprawiedliwości społecznej, zawsze i w równej mierze dla wszystkich i każdego.

Stąd właśnie komunizm.

Anarchizm jest wrodzony człowiekowi, komunizm jest logicznym wnioskiem z niego.

Stąd bierze się konieczność teoretycznego sformułowania wszystkich nowych postulatów anarchizmu, przy pomocy analizy i materiału w postaci faktów, konieczność, która skłania niektórych – a szczególnie wrogów wolności, równości i solidarności w społeczeństwie ludzkim – do zaprzeczania naturalności anarchizmu i rzucania oszczerstw na ten wielki ideał, a innych – zwolenników prawa każdego człowieka ludzkiego życia – do wszechstronnego rozwijania i wyjaśniania tego ideału społecznego Godwin, Proudhon, Bakunin, Most, Kropotkin, Malatesta, S. Faure i wielu innych, nie zamierzali, jak przypuszczam, zamykać anarchizmu w sztywnych dogmatach swoimi teoretycznymi rozważaniami.

Naukowym dogmatem anarchizmu jest dążenie do wykazania jego podstaw w naturze ludzkiej, z którą człowiek nie rozstaje się nigdy i w żadnej swojej działalności.

Jedyną niezmienną rzeczą w naukowym anarchizmie jest jego naturalność, która ogólnie wyraża się w odrzuceniu wszelkich więzów, wszelkiego zniewolenia człowieka. W miejsce więzów i niewolnictwa, wciąż panujących w życiu ludzi i nie usuniętych przez socjalizm, anarchizm wprowadza wolność i niezwywalne prawo człowieka do tej wolności.

Jako rewolucyjny anarchista uczestniczyłem w działalności rewolucyjnego ludu Ukrainy, ludu instynktownie skłaniającego się do anarchistycznych idei, ludu który poniósł na tej drodze wielkie ofiary i pomimo tego nie przestał mówić o swojej wolności i wolnym życiu bez władzy. Ja również poświęcałem się, nie porzucając go ani na moment. Często byłem bezsilny i nie udawało mi się na czas zrozumieć sytuacji i wyciągnąć z niej wniosków. Ale rozumiejąc, do jakiego celu dążę i do czego wzywam swoich braci, widziałem w życiu naturalny wpływ anarchizmu na masy w ich walce o wolność i niezależność człowieka oraz całej ludzkości.

Doświadczenia zdobyte w walce utwierdziły mnie w przekonaniu, że anarchizm – naczyciel życia – jest rewolucyjny tak samo, jak życie człowieka, tak samo zróżnicowany i potężny w swoich przejawach, ponieważ anarchizm jest wolnym, twórczym życiem człowieka.

Jako anarchista-rewolucjonista zawsze będę cię wzywał, poniżany bracie, do walki o anarchistyczny ideał.

Tylko walcząc o wolność, równość i solidarność możesz zrozumieć anarchizm.

Anarchizm rodzi się więc z natury ludzkiej. Komunizm jest rozwinięciem anarchizmu.

Anarchizm istnieje naturalnie w człowieku. Z historycznego punktu widzenia wyzwala go od niewolniczej mentalności, sztucznie mu wszczepionej i robi z niego świadomego bojownika walczącego przeciwko wszelkiemu niewolnictwu.

W tym sensie anarchizm jest rewolucyjny.

Im bardziej człowiek staje się świadomy swojego niewolniczego położenia, tym bardziej uważa za haniebne narzucone mu niewolnictwo, tym bardziej rośnie w nim anarchistyczny duch wolności, myślenia i działania.

Dotyczy to wszystkich ludzi – mężczyzn i kobiet – nawet jeśli wcześniej nigdy nie słyszeli słowa „anarchizm”.

Natura ludzka jest anarchistyczna – buntuje się przeciwko wszystkiemu, co ją ogranicza.

Ta naturalna istota człowieka jest, moim zdaniem, określana naukowym terminem „anarchizmu”.

Anarchizm, jako ideał życia człowieka, jest coraz ważniejszy w życiu człowieka. Zarówno uciskający, jak i uciskani zaczynają zdawać sobie z tego sprawę – ci pierwsi dążą więc za wszelką cenę do wypaczenia tego ideału, podczas gdy ci drudzy do jego zrozumienia i opracowania.

To, że ideał anarchizmu staje się coraz bardziej zauważalny tak dla panów, jak i dla niewolników w dzisiejszym społeczeństwie, przyczynia się do rozwoju współczesnej cywilizacji. Cywilizacji tej, na przekór jej obecnym celom (została nakierowana na to, żeby powstrzymać naturalny protest przeciwko zniewoleniu) nie udało się zagłuszyć tego protestu. Nie udało jej się uciszyć niezależnych umysłów naukowych, które odkryły przed człowiekiem jego prawdziwe pochodzenie, udowodniły nieistnienie Boga (od którego, jako stwórcy człowieka, wywodzono ziemskich bogów), itd. Po odkryciu tych prawd było oczywiście łatwiej wykazać niepodważalne dowody nienaturalności „bożych” pomazańców i nienaturalności takich relacji pomiędzy ludźmi, które są skutkiem ich uznawania.

Wszystkie te zjawiska przyczyniły się do świadomego rozwijania anarchistycznych idei. Co prawda, wraz z rozwojem anarchizmu pojawiły się też nowe sztuczne teorie: liberalizm i tzw. „naukowy” socjalizm państwowy, m.in. komunizm-bolszewizm. Jednak te teorie, pomimo dużego wpływu na mentalność współczesnego społeczeństwa, a w każdym razie sporej jego części, oraz pomimo ich zbliżania się z jednej strony do zwycięstwa nad reakcją, a z drugiej nad swobodnym rozwojem osobowości jednostki – jako sztuczne i nierozwinięte, staczają się po równi pochyłej ku przebrzmiałym formom życia.

Wolny człowiek, poznający i rozumiejący siebie i otaczający go świat, nieuchronnie grzebie – i pogrzebie – całą haniebną przeszłość ludzkości, narzucaną mu przemocą i oszustwem, wraz z jej zgnilizną i odrażającym niewolnictwem. Pogrzebie też te sztuczne teorie.

Ludzie pomału wyzwalają się od skorupy kłamstw i podłości, w której zamknęli go ziemscy bogowie przy pomocy brutalnej siły bagnetu, rubla i „praworządności” z jednej strony, a obłudnej nauki – nauki szarlatanów – z drugiej.

Wyzwalając się od tej hańby, człowiek poznaje siebie, a świadomość siebie otwiera mu oczy na mapę życia i w pierwszej kolejności, na pierwszym planie, dostrzega całą banalność, obrzydliwość, podłość i niewolniczość przeszłego życia – życia, które zamknięte w

sztuczne ramy zabijało w nim wszystko, z czym przyszedł na świat, a co było czyste i wartościowe, życia, które zrobiło z niego albo jucznego woła, niewolnika, albo pana, przy tym pana-głupca, niszczącego wszystko, co dobre w człowieku, niszczącego w samym sobie i w innych. Tylko tak w człowieku może obudzić się naturalna wolność, niezależność, obracająca w proch wszystko, co sztuczne, wszystko, co narusza czystość i piękno natury ludzkiej, przejawiające się w niezależnej twórczości.

Tylko tak człowiek może przyjść do siebie i wydać wyrok na swoją haniebną przeszłość, zerwać z nią raz na zawsze, a przede wszystkim zerwać psychiczne więzy, na których do tej pory opierało się odziedziczone po przodkach, a sztucznie stworzone dzięki szamanom nauki, jego niesprawiedliwe życie, zarówno indywidualne, jak i społeczne.

Tak człowiek – kiedyś z pokolenia na pokolenie, teraz z roku na rok – zbliża się w procesie swojego rozwoju ku wzniosłemu celowi – nie być samemu szarlatanem, prorokiem władzy nad innymi i nie pozwolić, by nad nim panowały te bożki.

Wolny człowiek, wolny od ziemskich i „niebieskich” bogów oraz od wszelkich ich nakazów, wolny od „moralności” i „morałów” oparych na tych nakazach, przemawia i działa przeciwko wyzyskowi człowieka przez człowieka oraz wypaczaniu jego natury, która zawsze dąży do ku swobodzie i wolności, ku pełni i doskonałości.

Ten protestujący człowiek, świadomy siebie i spoglądający na świat szeroko otwartymi oczami, widzący swoich uciskanych i poniżanych braci, świadomy zniewolenia człowieka i odczuwający je, to anarchista-rewolucjonista, to jedyny człowiek, który może być wolny, człowiek spragniony wolności, doskonałości, realizujących się w życiu jego i innych, odrzucający jednocześnie niewolnictwo i społeczną głupotę, które w trakcie historii grabieży i przemocy ucieleśniły się w państwie, w tym najemnym i zorganizowanym grabieżcy i mordercy – ten człowiek kierując się głęboką wiarą i poświęcając się, organizuje się w grupy wolnych ludzi, spajane wspólnymi ideami, celami i działalnością na rzecz urzeczywistnienia tych celów. Grupy w swoim rozwoju krzepną ideowo i rozwijają się organizacyjnie, przyjmując naprawdę komunistyczny charakter w swoich działaniach na tej trudnej i wielkiej drodze.

Ludzie, wstępując do tych grup, uwalniają się od przestępczego nadzoru nad sobą ze strony innego człowieka, ponieważ człowiek, jako jednostka, staje się w tych grupach samym sobą, tj. człowiekiem odrzucającym własne lokajstwo wobec innego człowieka – ponieważ ten szary człowiek wstępując do grupy, bez względu na to, czy stał wcześniej przy pługu, czy przy maszynie w fabryce, czy siedział w uniwersyteckich ławach, czy w gabinecie naukowym, uświadamia sobie, że był lokajem innych ludzi, że dzień w dzień nosił na plecach brzemień niewolnictwa. Uświadamia sobie, czy jest robotnikiem, czy naukowcem, że być albo lokajem albo głupim panem, to nie jest życie godne człowieka...

Człowiek, jako jednostka, wracając do swojej prawdziwej osobowości, stającej przed ludzkością w swojej pełni, odrzuca, obala w proch sztuczne idee, wypaczające prawa osobowości, idee, którymi musi żyć pan i niewolnik współczesnego społeczeństwa. Odkrywa własną wolność, dzięki której rodzi się wolne społeczeństwo. I w taki sposób staje się świadomym anarchistą-rewolucjonistą i anarchokomunistą.

W ten sposób człowiek świadomie odkrywa anarchizm jako ideał życia człowieka, tj. wolny człowiek pojmuje go takim, jakim jest w rzeczywistości – głębokim, czystym i wartościowym, wiążącym się z wolnym życiem, twórczością człowieka, z samą naturą ludzką, konkretnym i swobodnie przyjmowanym ideałem, prowadzącym do szczęścia własnego i innych.

W naszych czasach anarchistyczne społeczeństwo, społeczeństwo, w którym między ludźmi panuje harmonia, nie wydaje się już chimerą. Jednak sam pogląd, tak samo, jak ustrój wprowadzany w życie, wydaje się na razie nie do końca opracowany.

Sama idea anarchizmu, jako pogląd dotyczący nowego życia człowieka oraz jego indywidualnego i społecznego twórczego rozwoju, opiera się na niezniszczalnej prawdzie o naturze ludzkiej oraz na jednoznacznych i niepodważalnych dowodach niesprawiedliwości, jaka panuje we współczesnym społeczeństwie. Ma w większości przypadków nielegalny, albo co najwyżej półlegalny status. Idee anarchizmu nigdzie nie są w pełni legalne.

Powodem jest to, że na obecnym stopniu rozwoju społeczeństwo nie żyje swoim własnym życiem, a życiem swojego sługi i pana – państwa. Gorzej – społeczeństwo jest zupełnie ubezwłasnowolnione. Nie działa w rzeczywistości. Wszystkie jego funkcje, cała działalność społeczna, przeszły w ręce państwa. Państwo uważa się teraz za społeczeństwo. Grupa ludzi, pasożytująca na ludzkości i tworząca „prawa” życia tej ostatniej, wydaje się samym społeczeństwem. Człowiek jako jednostka i człowiek w swojej wielkiej masie jest na łasce tej grupy próżniaków, nazywanych rządzącymi i właścicielami, a będącymi w rzeczywistości wyzyskiwaczami i tyranami.

Takim to szakalom, oszukującym świat i narzucającym mu niewolę – rządzącej prawicy czy rządzącej lewicy – burżuazji i socjalistom państwowym, nie podoba się wielka idea anarchizmu.

Różnica między nimi sprowadza się do tego, że ci pierwsi są burżuazją otwarcie (a więc nie są tak obłudni), natomiast państwowi socjaliści wszystkich odcieni, a szczególnie kolektywiści, którzy bezprawnie mianowali się „komunistami”, czyli bolszewicy, obłudnie zasłaniają się hasłami „równości i braterstwa”. Tymczasem są gotowi tysiąc razy przefarbować obecne społeczeństwo, gotowi tysiąc razy zmieniać nazwę panowania jednych i niewolnictwa innych w tym społeczeństwie, dopasowując je do swoich programów, byle by nie zmienić istoty tego społeczeństwa, nawet jeśli oznacza to, że ich głupie programy będą wikłać się w sprzecznościach, próbując pogodzić rzeczy nie do pogodzenia. I chociaż wiedzą, że tych sprzeczności nie da się pogodzić, podtrzymują je, żeby nie dopuścić do pojawienia się wielkiego, prawdziwego ideału – anarchokomunizmu.

Państwowi socjaliści i komuniści ustalili w swoich głupich programach, że powinno się pozwolić, żeby człowiek wyzwolił się „społecznie”, że można pozwolić na rozwój jego życia społecznego. Ale chodzi o pełne wyzwolenie człowieka, o to, żeby był wolny i podlegał tylko swojemu sumieniu, tylko prawdziwym prawom swojej natury ludzkiej. Na ten temat nie chcą mówić, do tego nie chcą dopuścić. Albo sami, albo razem z burżuazją działają tak, żeby takie wyzwolenie człowieka, wyzwolenie się od władzy, nigdy nie nastąpiło.

Dobrze wiemy, jakie może być to „wyzwolenie” pod kuratelą władzy, a szczególnie władzy politycznej.

Burżuj, który nigdy nie poświęci się prawdziwej pracy, która wytworzyłaby coś pożytecznego lub pięknego, na czym skorzystałaby cała ludzkość, cały czas mówi o robotnikach: niewolnik musi pozostać niewolnikiem. Nie możemy, jak twierdzi, pomimo tego, że mamy do dyspozycji wielkie zasoby kapitału w przemyśle i w rolnictwie, stworzyć żadnego nowego ustroju społecznego. Nam odpowiada obecne życie. Przed nami wszyscy się kłaniają – cesarze, prezydenci, rządzący, większość naukowców, a niewolnicy najniżej...

Sługo! – daj niewolnikom, co niewolników, sobie weź za wierną służbę, resztę chowaj dla nas!... Życie we współczesnym społeczeństwie jest wspaniałe...

Nie, nie zgadzamy się z wami co do tego, burżuje! – odpowiadają państwowi socjaliści i komuniści. I zwracając się do pracujących, organizując ich w partie, nakłaniając do buntu, powstania, mówią: odsuniecie burżuazję od władzy państwowej i dajcie ją nam, państwowym socjalistom i komunistom, będziemy was bronić i wyzwolimy was.

Pracujący, z natury nienawidzący władzy bardziej niż próżniaków, dają upust swojej nienawiści. Buntują się, dokonują rewolucji, niszczą władzę i wypędzają jej przedstawicieli. A potem, czasem z naiwności, czasem nie dość ostrożni, dopuszczają do władzy socjalistów. W Rosji dopuścili państwowym komunistów.

I jak nie zaczęli bić, rozstrzeliwać, zabijać nawet we śnie ci podli jezuici, te potwory, kaci wolności człowieka! Rozstrzeliwiają wszystkich i wszędzie, gdzie sięga ich władza, tak samo jak burżuazja, a czasami gorzej.

Rozstrzeliwiają ludzi po to, żeby podporządkować sobie niepokorne jednostki i niepokorne masy, żeby na zawsze zabić w człowieku ducha wolności i woli tworzenia, żeby zrobić z niego duchowego niewolnika i fizycznego lokaja bandy łajdaków, którzy zajęli tron obalonej władzy i zajmują sobie obrońców – katów wolności człowieka.

Człowiek jęczy w Rosji pod ciężarem łańcuchów swojej socjalistycznej władzy robotniczej. W innych krajach jęczy w jarzmie socjalistów stowarzyszonych z burżuazją albo samej burżuazji. Jęczy cały rodzaj ludzki, uciskany jako jednostka i jako społeczeństwo przez władzę oraz jej polityczne i ekonomiczne szaleństwa.

Jęczy, ale na jego jęki mało kto zwraca bezinteresownie uwagę. Jego nowi i starzy kaci są silni, silni duchowo i fizycznie, mają wielkie zasoby, do których mogą sięgać, żeby zachować swoje siły. Depczą każdego, kto stanie im na drodze.

Człowiek na krótką chwilę wyraża swoją twórczą wolę, zrywa się do walki o swoje prawo do życia, do wolności i szczęścia, a potem znowu pogrąża się w odmętach rozpacz. Nie broni się przed katem, nawet wtedy, gdy kat zakłada mu już pętlę na szyję, nawet wtedy, gdy kat zadrżałby pod jednym jego śmiałym spojrzeniem, gdyby człowiek nienawidził go tak, jak wolny człowiek powinien go nienawidzić, i rozerwałaby się pętla i przepadło wszystko, czego potrzeba katom, a nie potrzeba wolnym ludziom, całemu rodzajowi ludzkiemu. Ale niewolnik zasłania oczy, gdy kat zarzuca pętlę na jego szyję, by nad nim zatriumfować.

Tylko wolny człowiek, który został ukształtowany w ciężkich warunkach swojego życia i widział okropieństwa popełniane na rodzaju ludzkim, może zrozumieć, że inny człowiek jest dla niego bratem i że wolność człowieka jest nienaruszalna, tak jak jego życie. Tylko człowiek gotowy zdobyć tę wolność i bronić jej, gotowy pozbyć się wszystkich tyranów i katów (jeśli nie wyrzekną się swojej podłej profesji – zabijania), tylko człowiek walczący z ca-

łym złem współczesnego społeczeństwa i nie zamierzający zastąpić władzy kata-burżuazji, władzą innego kata – socjalistyczną czy też komunistyczną władzą „robotniczą” (jak nazywa sam siebie bolszewizm) – a zamiast tego dążący do ustanowienia naprawdę wolnego społeczeństwa, zorganizowanego na zasadach indywidualnej odpowiedzialności i gwarantującego wszystkim w równym stopniu rzeczywistą wolność i sprawiedliwość społeczną – tylko taki człowiek jest rewolucyjnym anarchista. Bez strachu patrzy na działania kapaństwa i też bez strachu, otwarcie ogłasza swój wyrok: Nie, nie musi tak być! Buntuj się, uciskany bracie! Powstań przeciwko wszelkiej władzy! Usuń władzę burżuazji i nie pozwól na pojawienie się władzy socjalistów i bolszewików-komunistów. Pozbądź się władzy państwa i rozpuść jego zwolenników, ponieważ wśród nich nigdy nie znajdziesz przyjaciół.

Władza socjalistów lub państwowych komunistów jest tak samo podła, jak władza burżuazji. Bywają takie chwile, kiedy władza socjalistów albo państwowych komunistów jest jeszcze gorsza, bywają takie chwile, kiedy jest gotowa przeprowadzać swoje eksperymenty, tylko jej potrzebne, na życiu i krwi człowieka. Zrywa wszelkie więzi z ideą życia człowieka. Potem zrywa też z niepotrzebnymi już ideami państwowego socjalizmu i komunizmu. Potajemnie akceptuje główne założenia władzy burżuazji.

Robi to potajemnie, ponieważ nie chce by dowiedziały się o tym masy, którymi kieruje. Dlatego kłamie i mówi cały czas o postępkach innych rodzajów władzy. Masy słuchają jej i buntują się. Teraz ta władza jest im narzucana. Jest nieokiełznana, strzela do nich, zabija rzekomo w imię swoich idei, idei socjalizmu czy państwowego komunizmu (jak na przykład w Rosji). W rzeczywistości dawno wyrzuciła swoje idee na śmietnik. Jako władza, chwytą się teraz czego popadnie, byle nie tych idei, przy pomocy których stała się władzą. Teraz władza socjalistów czy bolszewików-komunistów idzie w ślady władzy burżuazji, tyle że władza burżuazji wiesza nie uznawanych rewolucjonistów, a ona strzela do nich zza węgła albo dusi we śnie. Sam czyn jest tak samo podły, ale metody, przy pomocy których się to robi, są bardziej podłe w przypadku władzy socjalistów czy bolszewików-komunistów.

Potwierdzeniem tego, o czym mówię, może być każda rewolucja polityczna, w której burżuazja i socjaliści czy państwowi komuniści prowadzą między sobą walkę o władzę w kraju, wciągając w nią masy ludowe.

Najwyraźniejszym i najbardziej pouczającym przykładem może być niedawna działalność socjalistów i komunistów-etatystów w dwóch rewolucjach w Rosji – Lutowej i Październikowej.

Masy pracujące, zamieszkujące Cesarstwo Rosyjskie, czuły się tylko politycznie i poławicznie wyzwolone od carsko-obszarniczej reakcji i dążyły do pełnego wyzwolenia. Te dążenia przejawiały się w niektórych miejscach w formie odbierania właścicielom ziemskim i klasztorom ziemi oraz przekazywania jej w ręce tych, którzy chcieli ją uprawiać nie pracując na cudzym, a w innych miejscach w postaci ogłaszania, że zakłady, fabryki, drukarnie i inne przedsiębiorstwa społeczne należą się tym, którzy w nich pracują, próbując przy tym nazwiązać wolne, braterskie stosunki między wsią a miastem. Zajęci realizacją swoich zdrowych dążeń, swoich szczerych zamiarów nie zauważyli, że gdzieś w Kijowie, Charkowie czy Piotrogradzie ustanawia się jakieś rządy.

Lud na własną rękę, przy pomocy swoich organizacji zawodowych, chciał położyć fundamenty nowego, wolnego społeczeństwa, które jego zdaniem miało w swoim dalszym rozwoju pozbyć się pasożytnictwa i władzy – głupiej, niepotrzebnej pracującym władzy jednych ludzi nad innymi.

To zdrowe podejście ludu przejawiało się szczególnie silnie na Ukrainie, na Uralu i na Syberii. Dało się odczuć także w samym sercu umierającej władzy – w Piotrogradzie i Moskwie, w Kijowie i Tyflisie. Jednak zarówno socjaliści, jak i bolszewicy-komuniści mieli wszędzie, i mają, pod dostatkiem stronników idei władzy oraz najemnych morderców. Niestety, trzeba ze smutkiem przyznać, że wśród najemnych morderców byli nie tylko zawodowcy, ale i pracownicy. Z pomocą tych najemnych morderców zniszczyli w zarodku wolne działania ludu.

I to jak jeszcze zniszczyli, jakimi metodami! Sama średniowieczna Inkwizycja mogłaby im zazdrościć. Natomiast my, znając naturę wszelkiej władzy, mówiliśmy przywódcom socjalizmu i bolszewizmu-komunizmu: Hańba! Tyle pisaliście i mówiliście o okrucieństwach burżuazji wobec uciskanych. Z taką pasją broniliście rewolucyjnej szczerości i wierności robotników walczących o swoje wyzwolenie. A teraz, po dojściu do władzy, okazaliście się takimi podłymi lokajami – albo burżuazji albo jej metod – i sami zmieniliście się w burżuzję, do tego stopnia, że ona sama osłupiała i śmieje się z was.

Co więcej burżuzja w ostatnich latach, przypatrując się działaniom bolszewizmu-komunizmu, uświadomiła sobie, że osobliwa chimera naukowego socjalizmu państwowego nie jest w stanie poradzić sobie bez jej metod, w rzeczywistości bez niej samej. Zrozumiała, że nie uchodzi śmiać się z własnych wychowanków. Zdała sobie sprawę, że w systemie tego socjalizmu wyzysk i zorganizowana przemoc wobec pracującej większości oraz rozpasane, pasożytnicze życie próżniaków wcale nie zniknęły, a zmieniły tylko swoją nazwę, kwitną i umacniają się.

Taka jest rzeczywistość. Popatrzcie na zachłanność bolszewizmu i jego monopol nad wszystkimi rewolucyjnymi zdobyczami ludu, na jego agentów, instytucje policyjne i sądy, na więzienia, na armię strażników więziennych walczących z Rewolucją. Do „armii czerwonej” nadal rekrutuje się siłą! Funkcje są takie same, jak były, tylko pod inną nazwą, a do tego jeszcze bardziej samowolne.

Liberalizm, socjalizm i państwowy komunizm to trzej bracia, zmierzający różnymi drogami do władzy nad człowiekiem, władzy nie pozwalającej człowiekowi dążyć do doskonałości, do wolności i niezależności, do tworzenia nowych, zdrowych i prawdziwych zasad ideału społecznego całego rodzaju ludzkiego.

Zbuntuj się! – mówi anarchista-rewolucjonista uciskanemu człowiekowi – usuń wszelką władzę nad sobą i z samego siebie. I nie pozwól jej na triumf nad innymi. Sam bądź wolny i broń wolności innych przed władzą!

W społeczeństwie ludzkim władza jest wychwalana przez tych, którzy nigdy nie żyli, albo już nie żyją, albo żyją, ale nie chcieliby żyć z własnej pracy i zdrowym życiem, którym mogłoby żyć społeczeństwo ludzkie, ale które władza wypacza, powstrzymuje, tamuje. Władza nie pozwoli nigdy, jaka by nie była, na rozkwit wolnego, szczęśliwego i radosnego życia.

Władza została stworzona przez próżniaków, żeby mogli grabić, przymuszać, a czasem i zabijać wszystkich tych, którzy swoją pracą, wolą oraz energią mięśni i umysłów wytwarzają wszystko, co jest użyteczne i piękne w życiu ludzkości.

Czy ta władza jest burżuazyjna, socjalistyczna, komunistyczno-bolszewicka, robotnicza czy chłopska – wszystko jedno. Jest tak samo szkodliwa dla zdrowia i szczęścia jednostek i społeczeństwa jako całości. Natura każdej władzy jest zawsze taka sama – zmierza do zniszczenia wolności człowieka, zrobienia z niego niewolnika i lokaja we wszystkich swoich brudnych działaniach.

Nie ma nieszkodliwej władzy.

Uciskany bracie, pozbądź się sam wszelkiej władzy i nie pozwól na jej panowanie nad sobą i swoim bratem – blisko i daleko żyjącym człowiekiem.

Zdrowe i radosne życie jednostki czy społeczeństwa nie jest tworzone przy pomocy programów i władzy, próbujących je zamknąć w sztucznych formułach spisanych kodeksów – ono jest tworzone tylko dzięki wolności człowieka, dzięki jego działalności i niezależności na drodze niszczenia i tworzenia. Wolność każdej jednostki jest podstawą wolnego, kompletnego w swojej zdecentralizowanej całości, dążącego do wspólnych celów społeczeństwa pozbawionego władzy.

Oto anarchokomunizm.

Naszym zdaniem anarchokomunizm to społeczeństwo harmonijnych stosunków międzyludzkich. Opiera się na wolnych jednostkach, dobrowolnie stowarzyszających się w wolne zrzeszenia, stowarzyszających się według swoich upodobań, interesów i potrzeb społecznych. Zrzeszenia gwarantują wszystkim w równym stopniu wolność i sprawiedliwość społeczną. Łączą w federacje i konfederacje.

Anarchokomunizm to społeczeństwo pozwalające wszystkim swoim członkom na wolne życie, dające im prawo do nieograniczonego rozwoju, usunięcia wszelkiego zła i niesprawiedliwości na świecie, które panowały nad ludzkością oraz hamowały jej postęp i doskonalenie się, dzieląc ją sztucznie na warstwy i klasy, na zasadach wyzysku i przymusu człowieka wobec człowieka.

Spółeczeństwo – wolne społeczeństwo bez władzy – bierze sobie za cel upiększenie i uczynienie swojego życia szczęśliwym dzięki swojej pracy, swojemu rozumowi, swojej woli – dzięki wszystkiemu, co daje człowiekowi natura, co człowiek może czerpać z jej niewyczerpanych bogactw sam i co ludzie wolni, żyjący w wolnym społeczeństwie, upojeni pięknem świata i natchnieni swoją wolnością, rozumem kształtującym się w tym życiu, mogą swobodnie tworzyć z pożytkiem dla siebie i innych. Taki jest też anarchokomunizm.

Anarchokomunizm opiera się na wszechstronnym rozwoju, niezależnej twórczości i absolutnie wolnym życiu człowieka. Dlatego członkowie tego społeczeństwa są wolnymi i szczęśliwymi ludźmi.

Kierują się w życiu pracą, braterstwem, miłością życia i pasją wolnego tworzenia, pięknem i wolnością tego tworzenia. Dlatego nie potrzebują więzień, katów, szpiegów i prowokatorów (których powołała do życia burżuazja, a teraz wychowują i hodują państwowi socjaliści). I nie potrzebują wielkiego, zorganizowanego najemnego bandyty i mordercy – państwa.

Przygotuj się do stworzenia tego społeczeństwa, ideowo i poprzez zorganizowaną działalność. Ale pamiętaj, że twoja organizacja musi być solidna i wytrzymała w swojej działalności społecznej.

Śmiertelnym wrogiem twojego wyzwolenia jest państwo. Uosabia je przymierze „pięciu”: właściciela, żołnierza, sędziego, kapłana i wysługującego im się takiego naukowca, który wypaczając istotę praw natury ludzkiej, opiera ją na „prawach historycznych” i normach pisanych zręczną ręką za pieniądze i w zbrodniczych celach – próbuje udowodnić prawa pierwszych „czterech” do karania całego rodzaju ludzkiego, do regulowania całego życia człowieka we wszystkich jego indywidualnych i społecznych przejawach.

Wróg jest silny, ponieważ przez stulecia żywił się gwałtem i przemocą. Jest doświadczony, przetrwał wewnętrzne kryzysy i teraz przybrał nowe oblicze, zagrożony w swoim istnieniu przez pojawienie się i rozwój nowej nauki, która budzi człowieka z jego wiekowego snu. Ta nowa nauka wyzwala człowieka od przesądów i daje człowiekowi do ręki środki, przy pomocy których może poznawać siebie i odkryć swoje prawdziwe miejsce w życiu.

Zmianę zewnętrznego oblicza wroga, uciskany bracie, możemy zauważyć we wszystkim, co pochodzi z gabinetów uczonych reformatorów państwa. Jeszcze wyraźniej można zauważyć to przystosowanie we wszystkich rewolucjach, w których sami uczestniczyliśmy. W tym ostatnim przypadku wydawało się, że nasz wróg, państwo, zniknie zupełnie z powierzchni ziemi, ale okazało się, że tylko „prawie” zniknął..

W rzeczywistości nasz wróg odmienił tylko wówczas swoje oblicze, powierzchowność, i znalazł sobie nowych sojuszników, również dopuszczających się zbrodni w swojej działalności przeciwko nam. (Poucający w tym przypadku jest przykład bolszewizmu-komunizmu w Rosji, na Ukrainie, w Gruzji i wśród wielu azjatyckich ludów; ten przykład, jako koszmarny i zbrodniczy wobec walki o wolność, nie zostanie zapomniany).

Jedynym środkiem społecznym dostępnym dla uciskanego człowieka w tej walce ze złem, zakuwającym go w kajdany niewolnictwa i nie chcącym go dobrowolnie uwolnić, jest Rewolucja Społeczna, wielki krok mas ludowych w ewolucji ludzkości.

Rewolucja społeczna wybucha spontanicznie. Organizacja toruje jej drogę, ułatwia obalanie murów, które ją zagradzają.

Anarchista-rewolucjonista stara się o to tutaj i teraz. Każdy uciskany człowiek, czujący ciężar jarzma, zdający sobie sprawę, że wydusza ono życie z całego rodzaju ludzkiego, powinien przyjść anarchiście na pomoc. Każdy człowiek powinien czuć się odpowiedzialny przed całym rodzajem ludzkim i bronić jej przed śmiercią, jaka czeka ją z rąk kata z przymierza „pięciu”, bronić jej w tym sensie, żeby usunąć ze swojego społeczeństwa tego kata, pozwolić społeczeństwu ludzkiemu odetchnąć pełną piersią. Każdy człowiek, a szczególnie rewolucyjny anarchista – jako ten, który wzywa do walki o ideał wolności, równości i solidarności w rodzinie ludzkiej – powinien pamiętać, że rewolucja społeczna, jeśli ma twórczo się rozwijać, wymaga odpowiednich środków. Szczególnie potrzebuje środków organizacyjnych w tej fazie, gdy spontanicznym porywem wyrwa niewolnictwo z korzeniami wprowadzając wolność, gdy potwierdza prawo każdego do nieskrępowanego rozwoju w warunkach wolności i odrzuca wszelkie ograniczenia nałożone na wolność.

Jednostki i masy ludzkie, czując prawdziwą wolność w sobie i wokół siebie, będą mieć odwagę, by wcielić w życie zdobycze Rewolucji Społecznej, a Rewolucji potrzeba tych środków organizacyjnych.

W Rewolucji Rosyjskiej rewolucyjni anarchiści odegrali szczególnie ważną rolę, ale nie posiadając odpowiednich środków działania, nie byli w stanie dokończyć swojej historycznej misji. Rewolucja udowodniła, że masy ludzkie po zerwaniu kajdan niewolnictwa wcale nie chcą tworzyć ich w nowych formach i postaciach. Masy w czasach rewolucji szukają nowych i wolnych zrzeszeń, które nie tylko odpowiadałyby ich wolnościowym instynktom, ale też mogły bronić ich świeżych zdobyczy przed atakami wroga.

Przyglądając się temu procesowi, zawsze dochodzimy do wniosku, że takimi zrzeszeniami, najbardziej pewnymi i konstruktywnymi, mogą być tylko wolne wspólnoty, społeczne środki organizacyjne, które tworzy samo życie – Wolne Rady. Opierając się na tym przekonaniu anarchista-rewolucjonista ofiarnie działa i nawołuje uciskanych do walki o wolne zrzeszenie, wierząc, że Rewolucja Społeczna likwiduje niewolnictwo i przynosi wolność, wolność dla wszystkich oraz że człowiek powinien twórczo odkrywać jej zasady organizacyjne, prowadzące do nowego, wolnego i szczęśliwego życia, oraz chronić je przed wrogimi siłami. Praktyka pokazała, że także ta wiara powinna być podtrzymywana i chroniona, tak samo jak to wszystko, co rodzi się z niej w praktycznej działalności człowieka, a jest to możliwe tylko na miejscu i mogą to robić tylko same masy.

Tylko masy, przeprowadzając rewolucję i wprowadzając w życie jej zasady, mogą znaleźć odpowiednie środki podtrzymywana i ochrony tej wiary i wszystkiego, co się z niej wywodzi.

Masy ludzkie dążą w rewolucji do stworzenia wolnych zrzeszeń. Pcha je do tego żyjący w nich anarchizm. W swojej działalności wypracowują odpowiednie środki społeczne, a zawsze ze szczególną sympatią odnoszą się do wolnych zgromadzeń. Właśnie anarchizm dąży do ich wprowadzenia w życie i uwolnienia od ucisku władzy. Masy, przeprowadzając rewolucję, same do tego dochodzą. Anarchista-rewolucjonista musi im pomóc w sformułowaniu tych poglądów. Problem gospodarki wolnych wspólnot powinien zostać rozwiązany dzięki spółdzielniom producencko-konsumenckim, nad którymi stoją wolne rady, przy pomocy których w czasie rewolucji masy biorą w swoje ręce całe swoje dziedzictwo: ziemię, fabryki, warsztaty, kopalnie, koleje i transport wodny, lasy, i inne bogactwa. Stowarzyszając się według swoich interesów, skłonności, wspólnych ideałów, w imię których przeprowadziły prawdziwą Rewolucję Społeczną, masy będą w swoich wspólnotach prowadzić naprawdę swobodnie i samodzielnie pełne różnorodności życie społeczne.

Nie trzeba mówić, że będzie to wściekła walka, ponieważ będzie to ostatnia walka wolnych, lub mających się stać wolnymi, ludzi przeciwko niewolnikom i katom ich wolności.

Nie będzie miejsca na wahanie i sentymenty. Życie albo śmierć – takie pytanie stanie przed każdym człowiekiem, uznającym swoje prawo i prawo całego rodzaju ludzkiego do życia, które nie jest życiem jucznego woła, niewolnika, do jakiego zmusza się go dzisiaj przemocą, a prawdziwym życiem godnym człowieka.

Kiedy zdrowe zmysły oraz uwielbienie siebie i innych wezmą górę w życiu człowieka, stanie się on autentycznym twórcą i wygra swoje życie. Organizujcie się, uciskani bracia,

wezwanie wszystkich innych ludzi, pracujących przy pługu i w fabryce, siedzących w szkolnych i uniwersyteckich ławach, nie zapominając o inteligencji. Wezwijcie ich, żeby wyszli z gabinetów i pomogli wam, żeby zrobili co w ich mocy w tej trudnej działalności.

Dziewięciu na dziesięciu intelektualistów może nie odpowiedzieć na wasze wezwanie, albo, jeśli odpowiedzą, będą chcieli was oszukać – to wierne sługi „przymierza pięciu”. Ale dziesiąty odpowie na wasze wezwanie, okaże się waszym przyjacielem, pomoże wam pokonać oszustwa pozostałych dziewięciu. A na przemoc, brutalną przemoc, odpowiadajcie swoją własną siłą.

Organizujcie się, wezwijcie wszystkich swoich braci, żeby przyłączyli się do ruchu i żądajcie od rządzących, żeby dobrowolnie wyrzekli się swojej podłej profesji – regulowania życia człowieka.

Jeśli nie będą chcieli wyrzec się swojej podłej profesji – powstańcie, rozbróćcie ich policję, milicję i inne instytucje ochrony przymierza „pięciu”. Aresztujcie tymczasowo wszystkich rządzących i spalcie ich prawo. Zrównajcie z ziemią więzienia i zlikwidujcie wszelką władzę.

Wezwijcie rekrutowanych siłą do armii, żeby przyłączyli się do was. W armii jest wielu morderców, zebranych specjalnie przeciwko wam, którym się płaci, żeby was zabijali. Ale są tam też wasi przyjaciele, oni przyjdą wam na pomoc i rozgromią najemników.

Zjednoczeni w jedną, wielką rodzinę, my wszyscy, jako bracia, ramię w ramię pójdziemy ku oświeceniu i wiedzy, ku społecznemu ideałowi ludzkości – braterskiemu życiu, nie będąc już niczymi niewolnikami, nie będąc zależni i poniżani.

Na brutalną przemoc wrogów wolności odpowiemy siłą ochotniczej rewolucyjnej armii powstańczej.

Na ideowe ataki naszych wrogów odpowiemy budową nowego życia opartego na zasadach sprawiedliwości, indywidualnej odpowiedzialności, będącej prawdziwą gwarancją wolności i sprawiedliwości społecznej w indywidualnym i społecznym życiu człowieka.

I tylko krwiożerczy przestępcy z przymierza „pięciu” nie będą chcieli uczestniczyć w tym nowym życiu, nowej twórczej działalności mającej na celu zaprowadzenie szczęścia w wolnym i radosnym życiu. Ci przestępcy będą chcieli przeciwstawić się nam, żeby zachować swoje pańskie przywileje, wydając w ten sposób wyrok na siebie.

Niech żyje to jasne i mocne przekonanie w walce człowieka o ideał harmonii społecznej – o Anarchistyczne Społeczeństwo!

17. List otwarty do hiszpańskich anarchistów

Przekażcie ode mnie naszym hiszpańskim przyjaciołom i towarzyszom, a przez nich wszystkim ludziom pracy w Hiszpanii, żeby nie porzucali swojej determinacji w rewolucji, która się zaczęła i żeby jak najszybciej zjednoczyli się wokół określonego praktycznego programu opartego na odpowiednich ideach. Nie wolno dopuścić do zwolnienia tempa rewolucyjnego działania mas. Trzeba przyjść z pomocą masom ludowym i zmusić tymczasowy rząd republikański, żeby zaprzestał hamowania rewolucji swoimi bezmyślnymi

dekretami. Masy pracujące Hiszpanii - robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca - muszą zjednoczyć się i zająć działalnością rewolucyjną.

Przekażcie ode mnie naszym hiszpańskim przyjaciołom i towarzyszom, a przez nich wszystkim ludziom pracy w Hiszpanii, żeby nie porzucali swojej determinacji w rewolucji, która się zaczęła i żeby jak najszybciej zjednoczyli się wokół określonego praktycznego programu opartego na odpowiednich ideach. Nie wolno dopuścić do zwolnienia tempa rewolucyjnego działania mas. Trzeba przyjść z pomocą masom ludowym i zmusić tymczasowy rząd republikański, żeby zaprzestał hamowania rewolucji swoimi bezmyślnymi dekretemi.

Masy pracujące Hiszpanii - robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca - muszą zjednoczyć się i zająć działalnością rewolucyjną, żeby doprowadzić do sytuacji, w której burżuazja nie będzie w stanie sprzeciwić się rewolucji i ludowi, a przejmowanie ziemi i fabryk oraz wolność będą całkowite i ostateczne. Trzeba dołożyć wszelkich starań, żeby wszyscy hiszpańscy ludzie pracy zrozumieli, że to przełomowy moment i jeśli pozostanie się beczynnym i ograniczy do przyjmowania rezolucji, będzie to oznaczało, że pośrednio pomaga się wrogom rewolucji ochłonać, przyjść do siebie, a potem przejść do ataku na rewolucję i stłumić ją.

Dlatego trzeba zjednoczyć siły anarchistyczne, stworzyć Związek Chłopski i sfederować go z CNT, a anarchiści muszą w nich działać nie szczędząc sił.

Trzeba też pomóc pracującym stworzyć miejscowy samorząd gospodarczy i społeczny, wolne rady, a także oddziały bojowe do ochrony tych przedsięwzięć rewolucyjno-społecznych, które będą wprowadzać w życie pracujący, kiedy już staną się świadomi i zerwą kajdany swojego niewolnictwa. Tylko w ten sposób i przy pomocy takich środków społecznych rewolucyjne masy pracujące będą mogły zwyciężyć nad takimi czy innymi systemami wyzysku pojawiającymi się w kraju oraz z powodzeniem i twórczo dokończyć rewolucję.

Moim zdaniem powinny o to zadbać FAI i CNT. Dlatego muszą posiadać swoje grupy inicjatywne we wszystkich miastach i wioskach. Nie powinny bać się wzięść w swoje ręce ideowego, organizacyjnego i rewolucyjno-strategicznego kierowania ogólnokrajowym ruchem dążącym do tych celów. Oczywiście muszą unikać jakichkolwiek sojuszy z partiami politycznymi w ogóle, a szczególnie z komunistami-bolszewikami, dlatego, że, jak myślę, hiszpańscy komuniści-bolszewicy są tacy sami jak w Rosji. Pójdą w ślady jezuity Lenina, czy nawet Stalina; żeby umocnić swoją władzę partyjną w kraju będą dążyć, rzekomo w imię wolności idei rewolucyjnych i opowiadających się za nimi organizacji, tak jak zrobili to w Rosji, do monopolu nad wszystkimi zdobyczami rewolucji, ponieważ uważają, że tylko oni jedni mogą i powinni korzystać z wolności i praw w działalności rewolucyjnej - dlatego zdradzą sojuszników i samą sprawę rewolucji.

A przecież sprawa rewolucji hiszpańskiej, w takiej formie i o takim charakterze, jaki powinna mieć przy naszym wpływie, anarchistów i syndykalistów, jest sprawą ludzi pracy całego świata. Nie można przeprowadzać jej razem z partią, która w celu ustanowienia dyktatury w całym kraju oszuka lud, przejmie wszystkie jego rewolucyjne zdobycze i okaże się najgorszym tyranem oraz wrogiem wolności i praw ludu.

Przykład Rosji powinien być dla was nauczka. Niech hańba komunizmu-bolszewizmu nie powtórzy się na rewolucyjnej ziemi Hiszpanii.

Niech żyje sojusz robotników, chłopów i inteligencji pracującej całej Hiszpanii!

Niech żyje Rewolucja Hiszpańska, idąca pod sztandarem anarchizmu ku nowemu światu, ku nowym, jeszcze bardziej wolnościowym zdobyczom!

Z braterskim pozdrowieniem

Nestor Machno

29 kwietnia 1931 r.

18. Historia Rewolucji Hiszpańskiej [1931 r.] a także o roli odegranej przez lewicowych i prawicowych socjalistów oraz anarchistów

Kiedy wybucha rewolucja, bez względu na to, jaki jest jej charakter, polityczny czy społeczny (w tym przypadku jest najważniejsze, żeby miały w niej udział szerokie masy pracujące) i gdy jej przywódcy, czy to w postaci spójnych grup, czy osób posiadających autorytet w oczach mas, wynoszą się ponad masy, nie idą razem z nimi, jakby nie dowierzając im, czekają nie wiadomo na co, albo co gorsza, przedstawiając się jako ich przyjaciele chcą pokazywać im, jaką drogą mają podążać - wtedy rewolucja przestaje się rozwijać i nie wprowadza odpowiednich rozwiązań, ponieważ nie potrafi właściwie ocenić sytuacji i poprawnie sformułować związanych z nią swoich zadań, które powinna wypełnić na czas. Nie pozwala to rewolucji wynaleźć odpowiadających chwili i sile wroga środków działalności społecznej. Schodzi na manowce i ginie pod ciosami tych, przeciwko którym walczy, albo też zmienia swój kierunek, cofa się po własnych śladach i kończy tak, jak chcą tego jej wrogowie.

Było tak w wielu rewolucjach, które miały miejsce w naszych czasach w Europie i w Ameryce. Tak samo było z rewolucją w Hiszpanii. To prawda, że Rewolucja Hiszpańska różni się od innych współczesnych rewolucji pod wieloma względami. Nie została wzniecona, jak inne rewolucje, na ulicach miast i wiosek, zaczęła się natomiast dzięki kartom i urnom wyborczym. W miarę swojego rozwoju, dzięki działaniom lewicy, wkroczyła na drogę prowadzącą do wyzwolenia mas pracujących. A jeśli Rewolucja Hiszpańska zakończyła się mimo wszystko ustanowieniem władzy właścicieli i - tak, jak chcieli jej wrogowie - tragicznie dla pracujących, dla wielu rewolucjonistów i dla tego, co próbowali osiągnąć, to odpowiedzialność za to ponoszą głównie hiszpańskie ugrupowania lewicowe. Ten tragiczny finał walki o wyzwolenie ludu można przypisać zarówno państwowym socjalistom, jak i socjalistom anty-autorytarnym, tj. naszym towarzyszom, anarcho-komunistom i anarcho-syndykalistom.

Odpowiedzialność prawicowych państwowych socjalistów polega na tym, że od początku stali po stronie burżuazyjnej partii Alkali Zamory, zamiast po stronie rewolucji. Szeregowi socjaliści, a szczególnie robotnicy-socjaliści nie chcieli tego, nie zamierzali do tego dążyć, a partyjna góra potajemnie, wszelkimi środkami, choćby za cenę samej rewolucji,

dążyła do tego, żeby razem z burżuazją objąć władzę nad krajem, a dopiero wtedy, gdy socjaliści, stykając się z szerokimi masami pracującymi, nie wiedzieli jak tłumaczyć tym masom postępowanie swojej partii, zaczęła obłudnie nadymać się i cichutko straszyć przedstawicieli burżuazji, że niby jest gotowa sama przejąć władzę, że niby jest przedstawicielem pracujących i dlatego znajdzie sobie wielu zwolenników wśród nich.

Ta dwulicowa rola socjalistycznej góry siała zamęt wśród mas pracujących w czasie trwającej rewolucji i zniechęcała je do walki o to, do czego dążyły i z powodu czego przyjęły z entuzjazmem samo zwycięstwo partii Alkali Zamory nad partią monarchistyczną i królem. Hiszpańscy pracujący czuli instynktownie, że nadszedł czas na nowe i wolne formy życia społecznego, a góra prawicy socjalistów na zewnątrz zachwycała się tym, a potajemnie, niczym zdrajcy, działała przeciwko temu, o co toczyła się rewolucja od samego początku.

Na bolszewików-komunistów, tych którzy byli, można powiedzieć, "bardziej na lewo od lewicy" państwowych socjalistów, odpowiedzialność spada dlatego, że nie zrobili nic na rzecz prawdziwego wyzwolenia pracujących, a zamiast tego próbowali realizować własne brudne cele. Uważali rewolucję za środek, przy pomocy którego mogą z jednej strony swobodnie oszukiwać proletariąt i podporządkować go sobie, żeby go wykorzystać do wprowadzenia dyktatury w kraju, a z drugiej strony, gdy okazało się, że masy pracujące nie tak łatwo poddają się wpływowi demagogicznych kłamstw, komuniści-bolszewicy zajęli się przekupywaniem i nabieraniem pojedynczych elementów z szeregów mas pracujących i spoza nich, żeby z ich pomocą urządzić na ulicach miast lekkomyślne i bezcelowe, ale krwawe demonstracje, wzywając do uczestniczenia w nich zupełnie bezbronne masy. Tego rodzaju demonstracje nigdy im się nie udawały. Krew lała się strumieniami, co z góry przewidywali ci, którzy je obmyślali, dlatego trzymali się z daleka...

I wszystkie tylko umocniły koalicję prawicowych socjalistów, partii Alkali Zamory i burżuazji, skierowaną nie tylko przeciwko nieprzebiehającym w środkach dyktatorom z lewicy, ale przeciwko rewolucji w ogóle.

"Komuniści"-bolszewicy z rosyjskiej szkoły marksistowsko-leninowskiej to jezuici i zdrajcy wszystkich tych, którzy toczą walkę o wyzwolenie pracy spod władzy kapitału. W czasie Rewolucji Hiszpańskiej nie byli wystarczająco silni - i wciąż nie są - żeby otwarcie dokonać zdrady, jednak uciekali się do prowokacji i podłych kłamstw, nie tyle przeciwko burżuazji, co przeciwko swoim ideowym przeciwnikom. Ta okoliczność także miała swój wpływ na to, że ledwo tylko rewolucja w procesie swojego rozwoju osowobodziła się od wpływu burżuazyjnych idei i przywództwa burżuazji, otrzymała cios ze strony tych zdrajców "lewicy" uderzający w jej morale. Wszystko w imię władzy i ucisku, a nie wolności. W imię dyktatury, a nie wolnego społeczeństwa, w którym panuje solidarność, wolność i równość między ludźmi, którzy zerwali z podłą przeszłością pełną wyzysku i działają na rzecz teraźniejszości i przyszłości, co jest podstawową zasadą walki o nowy świat i nowe społeczeństwo.

Na anarcho-komunistów i anarcho-syndykalistów spada szczególna odpowiedzialność, przede wszystkim dlatego, że przegapili odpowiedni moment oraz, angażując się w rewolucję po to, by odebrać inicjatywę liberalnej burżuazji i by rewolucja nie była już dłużej podporządkowana jej klasowo-pasożytniczemu punktowi widzenia, zupełnie zignorowa-

li potrzeby chwili i znaczenie tych środków, w które uzbrojona była burżuazja, czyhająca na rewolucję i na nich, jako rewolucjonistów mających największe szanse pociągnięcia mas pracujących za sobą i spowodowania zmiany kierunku rewolucji z burżuazyjno-republikańskiego na robotniczy i społeczny.

Jakie były przyczyny tego, że anarchistom w Rewolucji Hiszpańskiej nie udało się określić i zrealizować swojej praktycznej polityki w walce o przekształcenie burżuazyjnej rewolucji republikańskiej w rewolucję społeczną?

Powodem był przede wszystkim brak programu, bez którego działaczom anarchistycznym przy całym ich rewolucjonizmie nigdy nie udało się, ani w Hiszpanii, ani w innych krajach, osiągnąć jedności w swoich działaniach, od której wszędzie i zawsze w momentach rewolucyjnych zależy zarówno rozwój ruchu, jak i jego wpływ na wydarzenia. Po drugie, nasi hiszpańscy towarzysze, jak wielu towarzyszy w innych krajach, często trzymają się tego rozumienia anarchizmu, według którego jest on wędrownym kościołem wolności... W wielu przypadkach nie pozwoliło im to w odpowiednim momencie stworzyć struktur, które setkami nici wiązałyby się i przeplatały z życiem codziennym i walką mas pracujących. I ta okoliczność nie pozwoliła im wypełnić historycznej misji anarchistycznego rewolucjonizmu w momencie rewolucji.

Hiszpańscy anarcho-komuniści i anarcho-syndykaliści, pomimo autorytetu ideowego, jakim cieszyli się w kraju, nie zdołali w pełni przekonać szrokich mas, które dopiero co zapoczątkowały rewolucję, ale wciąż jeszcze żywiły mieszczańskie rozterki, do aktywnej walki o rozwój rewolucji i do jej obrony. Anarchistów, którzy poczuli względną swobodę, uwiodła sama wolność słowa, tak jak wielu mieszczan. Pisali i mówili o czym im się podobało, ogłaszali deklaracje, szczególnie na różnych zgromadzeniach. Zajęci tymi działaniami nie zauważyli, że ludzie, którzy zajęli miejsce władzy królewskiej i zaczęli rządzić krajem, umacniają coraz bardziej swoją władzę i próbują omotać tych, którzy się przebudzili i zaczęli dążyć do odnowy kraju. Nie zajęli się problemem, jakimi środkami i w jaki sposób stawić czoła tej sytuacji przy użyciu wszystkich sił swoich i rewolucyjnie nastawionych pracujących.

Niestety nic nie zrobiono w tym kierunku, a trzeba było coś przedsięwziąć, tym bardziej, że był to najlepszy moment i były też odpowiednie siły. Hiszpańscy anarchiści mieli wówczas realne szanse, większe niż jakiekolwiek inne ugrupowanie rewolucyjne, na wprowadzenie w życie swojej rewolucyjnej polityki i strategii, będących kolejnym etapem rewolucji. Jednocześnie Krajowa Konfederacja Pracy, której przewodzili anarchiści, bardzo szybko zwiększała liczbę swoich członków i stanowiła trybunę dla niemal całego świata pracy, budząc szczerze i głębokie zaufanie mas pracujących kraju i wyrażając ich odwieczne nadzieje - wyzwolenie spod władzy kapitału, niezależność od społeczeństwa burżuazyjno-kapitalistycznego, zastąpienie go społeczeństwem równych - społeczeństwem bez władzy!

Żeby nasz ruch odegrał swoją rolę w pełni, anarchiści powinni byli przeciąć intrygi burżuazji, odsunąć ją od przywództwa w rozpoczętej rewolucji politycznej, nie dopuścić do zakończenia rewolucji po jej, burżuazji, myśli oraz przestawić rewolucję na tory rewolucji społecznej, której pojawienie się po rewolucji politycznej prorokowało tyłu naszych towarzyszy, łącznie z takimi mienszewikami jak na przykład później towarzysz Pestana.

Czy to znaczy, że anarcho-komuniści i anarcho-syndykaliści w Rewolucji 1931 r. nie robili nic, aby nasz ruch coś osiągnął, jak się niestety nie stało, i aby odsunąć burżuazję od przywództwa w rewolucji oraz poprowadzić masy pracujące do walki o nowy świat, o wolność i wolną pracę? Nie, myślę, że było odwrotnie!!! Nasi hiszpańscy towarzysze robili wszystko, żeby przekształcić rewolucję polityczną w rewolucję społeczną. Ponieśli przy tym wielkie ofiary i ponoszą je nawet teraz, kiedy rewolucja już została stłumiona. Jednak ofiary te poszły na marne, ponieważ ponieśli je i ponoszą bez konkretnego celu.

Powtarzam, że wszystko przez to, że anarchizm nie miał mocnego programu, przez to, że anarchistyczna działalność była i jest rozproszona, zamiast opierać się na jednej taktyce, u podstaw której leży jedna ideologia, jeden cel. Dlatego anarchistom hiszpańskim nie udało się tego osiągnąć i to właśnie skłoniło słabszych duchem do ogłoszenia, w imię "głębokiego poczucia odpowiedzialności", słynnego, ale niewłaściwego z taktycznego punktu widzenia w tym momencie rewolucji, "Manifestu Trzydziestu". Najodważniejsi, najbardziej energiczni ludzie, którzy potrafią nie tylko mówić o swoich ideach, ale i zginąć za nie, są w lochach, na statkach wywożących ich na odległe ziemie, na tychże ziemiach.

Takie, w ogólnym zarysie, są zgubne dla działalności rewolucyjnej pomyłki, błędy i niedociągnięcia, jakie zostały popełnione przez hiszpańskie ugrupowania lewicowe w tak decydującym momencie, jaki rzadko zdarza się w historii oraz tak rozkłada się wśród tych lewicowych ugrupowań odpowiedzialność za wynik rewolucji.

Nie wiem, jakie wnioski chcieliby wyciągnąć stąd państwowi socjaliści, z których jedni w Rewolucji Hiszpańskiej nie mogli po prostu skończyć inaczej niż jako lokaje burżuazji, a drudzy na robieniu lokajów z innych ludzi. Jeśli jednak chodzi o rewolucyjnych anarchistów, to moim zdaniem mają o czym myśleć, jeśli chcą w przyszłości (w Hiszpanii lub w innych krajach) ustrzec siebie i swój ruch od popełnienia tych samych błędów czy też znalezienia się w rewolucji na wysuniętych pozycjach bez takich środków, które naprawdę nadawałyby się do obrony zdobyczy, które anarchiści mogą osiągnąć w czasie rewolucji i które są wściekle atakowane przez burżuazję i przez państwowych socjalistów.

Oczywiście nie znaczy to, że rewolucyjni anarchiści powinni uciekać się do takich metod, jakich używają bolszewicy i działać w ścisłym kontakcie z bolszewickim państwem - ZSRR. Rewolucyjni anarchiści nie mają czego szukać w bolszewizmie. Mają swoją własną rewolucyjną filozofię i opartą na niej teorię, której cele są dokładnie przeciwstawne celom bolszewizmu. Nie da się pogodzić celów rewolucyjnego anarchizmu i panbolszewizmu, barbarzyńsko narzucanego pracującym w ZSRR przy pomocy rubla i bagnetu, łamiącego wszystkie ich prawa i zmieniającego ich w posłusznych niewolników, którzy nie śmiały myśleć samodzielnie, nie śmiały myśleć o szczęściu swoim lub innych, o swojej teraźniejszości i przyszłości.

Ani pojedyncze jednostki ani pojedyncze grupy anarchistyczne, bez względu na to, jak byłyby oddane ruchowi, nie zrealizują tych celów. Dowodzą tego wszystkie dokonane jak dotąd próby. Jest oczywiste, dlaczego. Pojedyncza jednostka lub grupa nie zjednoczy i nie może zjednoczyć naszego ruchu w żadnym kraju, nie mówiąc już o międzynarodowym zjednoczeniu. To ogromne i odpowiedzialne zadanie może zostać zrealizowane przez anarchistów tylko zbiorowo. Mówiłem o tym siedem lat temu w Berlinie Rudolfowi Rockerowi

i Aleksandrowi Berkmanowi, mówię o tym z jeszcze większym naciskiem dzisiaj, kiedy po całej serii bezowocnych prób wielu anarchistów przyznało, że nie ma innego sposobu stworzenia konkretnego programu i wypracowania odpowiednich środków odpowiadających aktualnej sytuacji i sile naszych wrogów, jak tylko poprzez zwołanie konferencji międzynarodowej, w której uczestniczyliby aktywni teoretycy anarchizmu oraz aktywni działacze z naszego ruchu i opracowanie na niej tez dotyczących najważniejszych problemów, które byłyby tematem dla międzynarodowego zjazdu anarchistycznego. Na zjeździe rozwinię się i uzupełni te tezy. Złożą się one na kompletny program, będący punktem odniesienia dla naszego ruchu we wszystkich krajach. Zaoszczędzi to naszemu ruchowi pojawiania się obrzydliwych narośli i da mu tak potrzebną szansę działania w awangardzie współczesnych rewolucji.

Nie jest to łatwe przedsięwzięcie, jednak wola jego realizacji i solidarność między tymi, którzy mogą i chcą je zrealizować, może bardzo je ułatwić. Niech w końcu się rozpocznie.

Nasz ruch może na nim tylko skorzystać.

Niech żyje braterska i wspólna działalność anarchistów w walce o wielką sprawę - sprawę naszego ruchu i Rewolucji Społecznej!

Nestor Machno

Francja, 1931 r.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Nestor Machno
Walka z Państwem i Inne Eseje
<http://nestormakhno.info/polish/index.htm>
pl.anarchistlibraries.net